Nr. 206. We Lwowie, Piątek dnia 8. Września 1882. **Rok XXI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . 4 złr. 80 cnt.
miesięcznie . . . 80 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 złr. — „
kwartalnie w państwie austrjackiem . 6 „ — „
do Prus i Rzeszy niemieckiej, „ Francji, „ Belgji i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Naddun., „ Serbii . . . po 7 złr. [illegible] cnt.
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We Lwowie biuro administracji „Gazety Narodowej" plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes. I. Riemergasse 12 Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2., Henr. Schallek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22. w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 30 ct. od wiersza.

LWÓW d. 7 września

(Postawa moskiewskiej prasy wobec anglo-francuskiego sojuszu. — Ważny list przewódców styryjskiej frakcji postępowej w sprawie br. Walterskirchena).

Ostatnie występy wpływowych dzienników francuskich i ta agitacja, jaką one rozpoczęły za anglo-francuskim sojuszem, oddziałały dość silnie na moskiewską prasę. Na widok zarysowującego się w perspektywie sojuszu Anglii z Francją, panslawistyczne organa nabrały otuchy i znowu zaczęły podsycać, bez tego już dość podsyconą, nienawiść Moskali do Niemców. I *Ruś* i *Nowoje Wremia* i *Moskowskija Wiedomosti* przyklasnęły z całego serca twierdzeniu *Tempsa*, że obudzenie się Anglii ma tę korzyść, iż obali przewagę Niemiec. Jeden tylko *Journal de St. Petersbourg* ciągle jeszcze trwa przy swojem twierdzeniu, że nie Anglia, ale Europa rozstrzygać będzie, co zrobić z Egiptem po skończeniu kampanii wojennej.

Występy te dzienników francuskich oddziałały także i na Turcję, — to, że Porta okazała się nagle tak skłonną do podpisania konwencji militarnej, przypisują w Stambule powszechnie obawie jej przed przechyleniem się Anglii ku Francji. Projekt anglo-francuskiego sojuszu, poruszony przez *Temps*, wywarł tedy silne wrażenie w Europie, ale wywołał skutek dla Anglii, lecz nie dla Francji pomyślny. Jedno tylko dobre pociągnął za sobą następstwo, to mianowicie, że jak nożem przeciął wszelkie pogłoski o zjeździe cara z cesarzem Wilhelmem. Chociaż trudno określić, czy myśl tego zjazdu zaniechaną została w skutek wycofania się Moskwy, czy też raczej dzięki zmianie w poglądach Bismarka.

* * *

Wiener Allg. Ztg., zwolenniczka br. Walterskirchena, doniosła, że na wiadomem zebraniu judenburgskiem było 57 „weltgeschichtlerów" obecnych, którym się wydało, że poglądają na nich zarówno piramidy egipskie jak i Kapitol washingtoński. *Nowa Presse*, wróg br. Walterskirchena, z której kół wyszła podobne agitacja judenburgska, prawi tylko o 50 uczestnikach, zkąd wnosić można, że nawet tylu ich nie było, gdyż zwykle mnoży się zastęp swoich zwolenników. Cała historja zamienia się tedy w farsę najgłupszą, która atoli ma to dobre, iż dowiodła, do jakich już środków uciekać się musi liga lewicy, aby wydać się żywą jeszcze w istocie. Ale marazm centralizmu starej daty jest już oddawna wiadomy — dlatego więc daleko jest ważniejszym faktem list następujący, w *Wiener Allg. Ztg.* ogłoszony:

„Podpisani oświadczają niniejszem, że wprawdzie nie pochwalali postępowania br. Walterskirchena przy zakładaniu takzwanego niemieckiego stronnictwa ludowego we Wiedniu, że jednakowoż ani w ogłoszonym programie tego stronnictwa, ani też w mowie, jaką miał ten poseł d. 16 lipca br. we Wiedniu (podczas zakładania tego stronnictwa), nie mogą dopatrzyć sprzeczności z zasadami programu, jaki styryjskie stronnictwo postępowe w r. 1879 przed ostatniemi walnemi wyborami do Rady państwa ustawiło, że więc posła tego jak dawniej tak i teraz za swego towarzysza politycznego uważają.

„Podpisani nie mają najmniejszej nawet wątpliwości, że niemiecko-narodowy sposób myślenia rzeczonego posła pozostał niezmiennym, muszą przeto podnoszone przeciw niemu w gazetach itp. podejrzenia uznać za niemające żadnej zgoła podstawy.

„Grac d. 2. września 1882.

(podp.) Ignacy hr. Attems, Juliusz Krepesch, dr. Ferdynand Portugall, dr. Adalbert Svoboda, Ludwik br. Zschock."

List ten jest pod wieloma względami godny uwagi. Podpisani na nim mężowie nie należą do „niemieckiego stronnictwa ludowego," na którego czele stoją dr. Fischhof i właśnie br. Walterskirchen, ale są uznanymi przewódzcami takzwanego „postępowego stronnictwa styryjskiego", silnej oddawna i charakterem imponującej wszystkim frakcji. Frakcja ta dotąd usuwała się od połączenia z br. Walterskirchenem w sprawie utworzenia nowego stronnictwa, niemieckiego ludowego — jakoż i w tym liście przewódzcy jej do niej nie przystępują formalnie, wszelako jawnie, i nie bez celu, manifestują, że w programie nowego stronnictwa i w illustrującej go mowie br. Walterskirchena z d. 16. lipca nic nie upatrują sprzecznego z programem swojej frakcji. Co więcej, *W. A. Ztg.* w swoim komentarzu do powyższego listu pisze:

„Co się tyczy wstępu listu, że podpisani nie pochwalają postępowania br. Walterskirchena przy zakładaniu niemieckiego stronnictwa ludowego — to, jak nam donoszą, chodzi tu przedewszystkiem o niezgadzanie się tylko formalistyczne między br. Walterskirchenem a jego towarzyszami politycznymi. Ci bowiem pragnęli, aby br. Walterskirchen swoję mowę z d. 16. lipca, którą im poprzód był przedłożył, miał nie we Wiedniu, ale w Styrji."

To znaczy, że przewódzcy postępowców styryjskich nietylko nie upatrują żadnej sprzeczności w programie nowego stronnictwa z zasadami swego stronnictwa, ale nawet nań się piszą, i tylko innej taktyki sobie życzyli. Byli przeciwni temu, aby sprawę utworzenia niemieckiego stronnictwa ludowego przenoszono do Wiednia, gdzie łatwo wcisnąć się mogą do niej żywioły nieczyste — poprostu żydki. Chcieli, aby nowe stronnictwo było istotnie ludowem niemieckiem, bez semickiej przyprawy, która dotychczas każde stronnictwo niemieckie ostatecznie zabijała.

Owym zasadniczym akcesem postępowców styryjskich zyskuje niezmiernie na wadze niemieckie stronnictwo ludowe, któremu dotąd trudno było przypisywać żywotność — a stanie się życiodajnem w stosunkach Przedlitawii, jeżeli i formalnie zagrodzi do siebie przystęp semityzmowi.

Sprawy sejmowe.

III.

Skończyły się już wybory wszystkich komisyj, jakie dotychczas okazały się potrzebnemi. Czynność ta, która dawniej zwykle cały tydzień czasu zajmowała sejmowi, odbyła się w tym roku w przeciągu dwóch posiedzeń — dzięki udoskonalonej technice wyborczej. Odbywa się to w ten sposób, iż na zasadzie propozycyj wszystkich klubów polskich wybieraną bywa t. z. „komisja-matka", która układa listę kandydatów do wszystkich komisyj specjalnych, i już bardzo rzadko kiedy zdarza się, ażeby zaszła jaka zmiana w umieszczonych na kartkach „komisji-matki" nazwiskach. Wypadek podobny zdarzył się jednak wczoraj przy wyborze komisji kultury krajowej. Stańczyki jakoś zanadto silnie byli na liście kandydatów zastąpieni — z krzywdą dla innych stronnictw. W lot stanęło przeto porozumienie pomiędzy „postępowymi" i „ateńczykami", do których przyłączyli się także i „podolscy", ażeby wykreślić z listy dwóch stańczyków, a wybrać natomiast do komisji kultury krajowej jednego z „postępowych" Merunowicza i jednego z „ateńczyków" Tadeusza hr. Dzieduszyckiego. Przy wyborze utrzymał się Merunowicz, lecz kandydatowi „ateńczyków" brakło podobno tylko jednego głosu do zwycięztwa. Wielka to szkoda, gdyż hr. Tadeusz Dzieduszycki jest znakomitą siłą tak z powodu zdolności swoich, jakoteż i dla rutyny, którą nabyć miał sposobność jako długoletni urzędnik administracyjny w kraju, a obecnie jako urzędnik w ministerstwie skarbu we Wiedniu. Taki członek przydałby się niezawodnie w komisji kultury krajowej!

Sprawa indemnizacyjna nie weszła jeszcze do Izby. Teraz już toczy się o to spór w kołach poselskich, czy ów wniosek rządowy ma być przekazany komisji budżetowej, czy też ma być przekazany osobnej komisji. Nie ulega to wątpliwości, że zwyciężą zwolennicy wyboru osobnej komisji dla tak ważnego przedmiotu. Jest to bowiem sprawa nietylko finansowa, nie tylko chodzi tu o „miliony galicyjskie," lecz punkt ciężkości całej sprawy spoczywa w należytem wyświeceniu jej strony prawnej. Referentem jej powinien być nie finansista, lecz najlepszy jurysta, jakiego sejm nasz w gronie swojem posiada.

Świętojurcom przybył w profesorze Antoniewiczu znakomity „gadacz". Nazywamy go zaś znakomitym nie ze względu na treść jego przemówień, lecz z powodu ilości jego gadania. On sam jeden więcej mówi w Izbie, niż wszyscy, ilu ich jest, koledzy jego z klubu świętojurskiego. Obiegają jednak pogłoski, że uzyskał on większość przy wyborze tylko na zasadzie pewnej ilości głosów, oddanych przez pełnomocnictwo. Komisja wyborcza policzyła te głosy na korzyść p. Antoniewicza, gdy wedle postanowień ordynacji wyborczej przy wyborach z kurji włościańskiej głosowanie przez pełnomocników jest niedopuszczalnem. Głosy te są przeto nieważne, i jeżeli się okaże ze sprawdzenia aktów wyborczych, że zarzut ten przeciwników dr. Antoniewicza jest usprawiedliwiony, to wybór jego musiałby być unieważnionym.

Wystawa przemyska.

VI.

Przemyśl d. 5. września.

Lat temu dziesięć była u nas w modzie oświata; kraj cały wystąpił solidarnie do jej popierania: zdawało się, że pod tak dobrą wróżbą rozpoczęte dzieło umysłowego podniesienia ludu szybkim krokiem zbliży się do zakreślonych celów — tymczasem nie dawniej jak wczoraj, dowiedzieliśmy się z ust p. marszałka sejmu, że trzeba nam już tylko 96 lat czekać, aby każda gmina miała swoją własną szkołę.

Z biegiem czasu, bo przed kilku dopiero laty, przyszła kolej i na drugi czynnik rozwoju bogactwa narodowego; przemysł domowy zwrócił na siebie uwagę ludzi dobrej woli, i jak wszystko co nowe a oryginalne, przyznajemy, podobał się wszechstronnie — w pierwszej chwili.

Kilku magnatów rozkupiło wszystkie kilimki, jakie pokazały się na wystawach krajowych i prowincjonalnych, kilkanaście dam wprowadziło do swych strojów wyszywania i wstawki, według wzorów używanych przez wieśniaczki ruśinskie (a wykonywane kto wie czy nie w Paryżu), z pałaców moda ta przeszła do dworków szlacheckich, i czegoż więcej potrzeba? Pan marszałek krajowy „nie podziela rozpowszechnionej wątpliwości co do powodzenia przemysłu krajowego."

Zazdrościmy panu marszałkowi tego optymistycznego poglądu, a powód do wątpliwości daje nam właśnie wystawa przemyska. Niezaprzeczamy, że postęp jest, i postęp nader widoczny w porównaniu z wystawą lwowską — ale niestety, widzimy tylko postęp jednostronny — dowodzący o szczerych usiłowaniach producentów. Uznajemy najepsze chęci niezbyt licznych protektorów przemysłu domowego, zgadzamy się na to, iż zakładane coraz częściej specjalne szkoły, wytworzą liczne zastępy uzdolnionych pracowników na tem zaniedbanem polu — pomimo jednak największej życzliwości dla przemysłu domowego, a raczej nią jedynie powodowani, musimy przypatrzeć się i drugiej stronie medalu.

Liczba producentów się wzmaga, wyroby ich dochodzą już do pewnego stopnia doskonałości — ale gdzież są ci nabywcy, którzyby powinni z rzeczywistym własnym pożytkiem, nie mówiąc już o obowiązku, nabywać te towary! Zapytujemy p. Markiewicza, który założył we Lwowie bazar z wyrobami krajowemi, jak wielki ma pokup na nie; rzućmy okiem na okazy a otrzymamy wcale niezadowalającą odpowiedź.

Pan Markiewicz powie nam, że panie chętnie obejrzą i pochwalą towar krajowy w jego bazarze, ale obejrzawszy i pochwaliwszy, pożegnają się grzecznie i pójdą kupić lichszy zagraniczny wyrób u żydów. Na wystawie w jednej chwili rozkupiono prześliczne snycerskie wyroby z Zakopanego i Rymanowa, koszykarskie wyroby znajdują nie mniej chętnych nabywców — czemuż jednak tak mało jest amatorów na wyborne płótna korczyńskie, na przedmioty niezbędne do codziennego użytku? Dlaczego np. wyroby rudnickiej szkoły koszykarskiej prawie wszystkie wychodzą do Wiednia i Pragi? Czyliby dla tego, aby wracały ztamtąd jako wyborowy towar zagraniczny?

Otóż dopóki nie nabierzemy przekonania, że ogół nasz pojmuje własny i kraju interes, dopóty nie przestaniemy twierdzić, iż przemysł domowy galicyjski jest rośliną oranżeryjną, wymagającą największej nieustannej troskliwości, na jaką, znając wrodzoną nam lekkomyślność charakteru, nie możemy na pewne liczyć.

Nie potrzebujemy tu wdawać się w szczegółowe rozpatrywanie okazów; wolelibyśmy raczej, aby wskazówki nasze zapamiętać raczyły nasze panie, i w danym razie zamiast na Kazimierz, Stradom lub Zarwanicę, udawały się tam, gdzie, bez targu wprawdzie, ale doborowy i nie drogi towar znajdą.

Płótna lniane, obrusy i serwety, białe i kolorowe, ręczniki i chustki do nosa, piki, dymki, płótna czyste, farbowane na suknie — jednem słowem wszystkie tkaniny lniane otrzymać mogą zgłaszając się bezpośrednio do Towarzystwa tkackiego w Korczynie, czy też do samych tkaczów jak Zawisza Józef, Pawłowski Józef, Franciszka Kossowska, Wojciech Marek i Antoni Dębski w Dębowcu, czy też do p. Markiewicza we Lwowie, który w bazarze swoim posiada wszystkie wyroby przemysłu domowego, a między innemi i płótna apreturowane w Schönbergu i Rumburgu, bo Galicja, opiekująca się tak bardzo przemysłem tkackim, nie zdobyła się jeszcze na własne zakłady apreturowe.

Wyroby garncarskie, być może, z samej konieczności, znajdują nabywców w kraju — postępu jednak w tym dziale nie zauważyliśmy od wystawy lwowskiej. Kajder Franciszek z Jaworowa próbuje lepić amfory w starożytnym stylu, okazy jednak tego rodzaju, znajdujące się na wystawie, nie są tak wykończone, aby mogły stanowić dzieło sztuki, ani też służyć do praktycznego użytku; są to więc próby, niezbyt udatne dotąd.

Inaczej zupełnie przedstawiają się wyroby przemysłu domowego w dziale zbytkowym: szkoły snycerskie w Zakopanem i Rymanowie stanęły już na równi z najwybredniejszemi wymaganiami gustu. Zakopane celuje w misternych wyrobach toaletowych i biórkowych, szkatułkach, szkatułeczkach itp. Rymanów lubuje się w fantazjonowaniu prześlicznych ramek rzeźbionych, od których oczu oderwać niepodobna.

Przemysł koszykarski rozwija się niemniej pomyślnie. Gusta bywają rozmaite, i my bylibyśmy w wielkim kłopocie, gdyby nam przyszło zrobić porównanie pomiędzy zwykłemi naczyniami domowemi bocheńskiego Towarzystwa rolniczego, a eleganckiemi koszyczkami szkół koszykarskich; na pierwszem bowiem miejscu stawiamy zawsze *utile*, a później dopiero *dulce*.

Szkoła koszykarska w Jarosławiu przewyższa wszelkie pochwały; szkoły w Zagórzu, Krzywaczu i Nowym Sączu szybko postępują w jej ślady — a z prawdziwem zadowoleniem możemy zapewnić łaskawych czytelników, iż owe piękne i misterne koszyczki, które małżonki nasze z taką troskliwością przywożą z Pragi i Wiednia — są na nieszczęście niczem więcej, jak tylko wyrobem rąk dzieci włościan polskich, pracujących pod nadzorem rzeczywiście uzdolnionych nauczycieli, skoro w ciągu dwóch lat istnienia szkół, założonych staraniem Pierwszej węgierskiej-galicyjskiej drogi żelaznej, zdołali wyroby swoich uczniów do takiej doskonałości doprowadzić.

Świątniki słyną od najdawniejszych czasów wyrobami ślusarskiemi, roznoszonemi po całej Galicji. Jak to tam bywało z temi doskonałemi niezaprzeczenie kłódkami, szeroko byłoby mówić; zarabiali na nich żydzi i nie-żydzi, a ślusarze świątniccy ze swej pracy zaledwie wyżyć mogli. W ostatnich dopiero czasach, bo w d. 1. sierpnia rb. znalazło się trzech młodych ludzi, którzy zawiązawszy spółkę dla wywozu wyrobów żelaznych świątnickich — odrazu umieli podnieść ten wyrób, i znaleźć dla niego drogi eksportu za granicę. Szczęść Boże młodej spółce, a nam życzyć tylko wypada, aby na kamieniu rodzili się nam tacy przedsiębiorcy.

Zakład drohowyzki nie zaniedbał stawić się do apelu z pracami swoich wychowańców. Doskonałe wyroby ślusarskie i blacharskie, lekkie, mocne i eleganckie wózki, i narzędzia rolnicze ściągają codziennie tłumy widzów, nie mogących uwierzyć, aby to wszystko było wykonanem przez małoletnich wyrostków. My, wyjątkowo zwolnieni jesteśmy od szczegółowej oceny drohowyzkich wyrobów, gdyż spełniliśmy już miły ten obowiązek przed dwoma miesiącami, z okazji dorocznego egzaminu w Drohowyżu a nawał materjałów nie dozwala nam długo zatrzymywać się na jednem miejscu.

Zakład galicyjski dla ciemnych, ze Lwowa, ma prawo do wielkiej wdzięczności całego kraju, bo niedawno temu, na kongresie podobnych instytutów, który odbywał się w Frankfurcie nad Menem, zakład ten otrzymał pierwszą, najwyższą nagrodę za prace wykonane przez niewidomych. Niemcy nie mogli się dość nadziwić dokładności tych robót — i pomimo niechęci swej do wszystkiego co polskie, musieli przyznać jednogłośnie, iż czemś podobnem żaden z ich zakładów pochwalić się nie może. Świetny taki postęp, sięgający ostatnich dopiero czasów, mamy do zawdzięczenia światłemu kierunkowi małżonki dyrektora szkoły ociemniałych, która przejęta współczuciem dla nieszczęśliwych kalek, umiała wpoić w nie zamiłowanie do robót, nie mechanicznych wyłącznie, ale jednocześnie rozwijających i umysł. Za granicą sława lwowskiego zakładu ociemniałych jest ustaloną — a uderzmy się w piersi: kto z nas ma cokolwiek dokładniejsze o nim wyobrażenie? jaki procent zwiedzających wystawę przemyską, zatrzyma się cokolwiek dłużej w tym zakątku, gdzie te niewinne, upośledzone przez naturę istoty, pracą rąk własnych, składają dowód, iż w miarę możności swej pragną brać udział w wspólnej narodowej pracy?

* * *

W sali magistratu przemyskiego otwartą została wystawa obrazów i szkiców. — Że publiczność bardzo nielicznie ją zwiedza, nie dziwnem to wcale — przynajmniej dla nas, przywykłych widzieć puste sale lwowskiego Towarzystwa sztuk pięknych, — dziwniejszem jest, że komitet postanowiwszy urządzić wystawę, nie postarał się o lepsze ustawienie dzieł sztuki, a najdziwniejsza wreszcie, że pp. funkcjonarjusze komitetu, pomimo iż Przemyśl, jeśli się nie mylimy, leży jeszcze w Europie, zdają się nie wiedzieć o prawach, przysługujących sprawozdawcom dziennikarskim w całym ucywilizowanym świecie. Pomijamy względną kwestję, czy zwiedzenie całej wystawy w sali magistratu warte jest 40 centów — bo skoro dochód przeznaczony jest na pomnik Mickiewicza, nikt się nie cofnie przed złożeniem tej drobnej ofiary — inna rzecz przecież ze sprawozdawcami: po jednorazowej bytności trudnoby coś pisać o wystawie — płacić zaś za częste wizyty, osobiście żaden dziennikarz niema wielkiego interesu, zwłaszcza gdy już zna przeważną część obrazów. Było nas dzisiaj trzech w sali wystawy, złożyliśmy chętnie wymaganą od nas ofiarę na pomnik, ale jako nieprzywykli do podobnego traktowania, zostawiamy ocenienie wystawy sz. pp. funkcjonarjuszom, mającym sposobność codziennie bezpłatnie ją oglądać.

Bismark i Polska.

Czas ogłasza udzielone mu następujące wielce zajmujące pismo:

W lipcu r. 188... otrzymałem następujące pismo w języku francuzkim: „Szanowny Panie! Informacje, jakie mnie doszły, ugruntowały mnie w przekonaniu, że jesteś Pan wyznawcą zasad konserwatywnych i monarchicznych, a przytem patrjotą gorącym, a jednak liczącym się ze stanem rzeczy. Bardzo pożądanemby mi było, gdybyś Pan chciał mnie w Warzynie odwiedzić, gdzie poufnie o wielu sprawach Pana interesujących pomówićbym chciał.

Łączę wyraz wysokiego poważania etc. etc.

Ks. Bismark."

Po przyjęciu uprzejmem i prostem, miałem z bardzo zawsze zatrudnionym kanclerzem rozmowę, którą tu dla pamięci spisuję.

Ks. Bismark. Dziękuję Panu, żeś na moje pierwsze wezwanie przybył. Wobec różnych ewentualności, których bliżej oznaczać niema powodu, radbym poznać opinie i usposobienia poważnych i umiarkowanych Polaków. Powtarzam słowa mojego listu: Rozmowa nasza jest zupełnie poufną, słowa moje nie wiążą kanclerza. Szukam informacyj, jako człowiek zajmujący się polityką, mogący wywrzeć zdaniem swojem pewien wpływ na wypadki europejskie, i w tem przekonaniu, że zdrowa i silna polityka nie spoczywa na laurach, nie ogranicza się na osiągniętych rezultatach, ale rachuje się z przyszłością i ze wszystkiemi możebnemi ewentualnościami.

Ja. Przyjmuję zupełnie charakter, jaki księżę nadajesz naszej rozmowie. Dodaję więc z mo-

---

Królestwo polskie a Galicja.

Pogadanka ekonomiczna

przez

WOJCIECHA hr. ŁOSIA.

(Dokończenie.)

Pewien bardzo rozumny człowiek, Galicjanin, szukał rządcy — znalazłszy, co żądał, zapytał o pensję, a gdy pod każdym względem nastała między nimi zgoda,

— Muszę pana uprzedzić — dodał — że sam osobiście zarządzam, i że moja dyspozycja, przedewszystkiem winna być wykonaną.

Rządca milczał.

— Więc pan przyjmujesz posadę, i masz nadzieję wywiązania się...

— Wcale niemam.

— Jakto?

— Wywiążę się, prędzej, niżli pan żąda, lecz pod jednym warunkiem.

— Jakim?

— By z dniem mego przyjazdu, pan swój majątek opuścił.

Właściciel usłuchał, majątek dziś stoi in floribus i sam to opowiadał.

Gdyby te same nieszczęścia, które na Królestwo temu lat 20 spadły, były dotknęły i Galicję, niezawodnie rzeczy by inaczej stały.

Polska natura potrzebuje być wstrząśniętą, by się jej oczy otworzyły, inaczej mimo właściwego jej sprytu, tumani się tem czysto polskiem „jakoś to będzie."

Dodajmy do przywar właściwych Polakowi, nowe wady charakterystyczne i czysto galicyjskie, a przyznamy, że ten Galicjanin nie tak łatwo da się przerobić na gospodarza odpowiadającego dzisiejszym czasom.

Tłumaczyłem raz pewnemu właścicielowi ziemskiemu, ile w swem życiu natracił, zaniedbał, a ile mógł zrobić.

On zwalał wszystko na fatum i nieszczęścia agronomiczne.

Ja dalej tłumaczyłem, że sam wszystkiemu winien.

Zniecierpliwiony zawołał:

— Być może masz pan słuszność, ale na to trzeba było mnie posłać do młyna, gdzieby mnie przemełli na innego...

Wyrażenie to znajduję trafnem.

Nieszczęścia przemełły właścicieli w Król. Polskiem na innych, przepytlowały ich — i zdaje mi się, że ten akt mielenia czy pytlowania, odbywa się powoli w Galicji.

Ziemia jest rzeczą ciężką, a więc i wszystko, co na nią wpływ wywrzeć może, działa silnie, lecz nieznacznie i powoli.

Ostatnie nieszczęście, krachy giełdowe, igraszki ludzi niepowołanych, podminowały majątki, a zniżanie się wartości ziemi, czyż nie jest prostem bankructwem agronomicznem? czyż nie dowodzi, że ta wartość, cena ofiarowana, była efemeryczną, bezpodstawną? A na niej przecież właściciel bazował swoje wydatki, do niej odpowiednio urządzał swój budżet.

Dobrzeby było, by na tem był koniec, by to przemielenie nas na tych już minionych mlewach, się skończyło.

Gdyby właściciele Królestwa, dali się byli wyzuć z własności, niktby im nawet winy nie przypisał. Inaczej się rzecz ma z Galicją, gdzie cała wina na nich spaść tylko może.

Niechby czytelnik nie myślał, że zamierzam prawić morały, wzywać do oszczędności i abnegacji, zalecać cnoty Spartańskie, występować przeciw potrzebom i wymaganiom jednostek, z których się składa ogół. Ani mi to przez głowę nie przechodzi. — W Galicji często piszą o Królestwie i na odwrót, a piszą bez najmniejszej znajomości rzeczy na mocy „słyszał, że dzwoni, ale nie wie, w którym kościele."

Gdybym miał dać radę, to chyba Królestwu, by wytrwało, i by „lepiej się dzieje," nie sprowadziło właścicieli ziemi z drogi pracy, a Galicjanom-rolnikom, by byli nimi przedewszystkiem, by nie zwalali na ziemię i gospodarkę złego, które ich dotyka, tylko w sobie szukali przyczyny, jak radzą filozofowie. Nie rozumiem, jak można na ostatniem miejscu kłaść tę rzecz, do której jesteśmy powołani stosunkami od kolebki, z której żyli nasi ojcowie i my żyjemy.

Nie rozumiem rodziców, którzy starają się u dowodnić dzieciom, że powinni być c. k. starostami, profesorami uniwersytetu, posłami, światowcami „par ekscellence," ale nie gospodarzami, nie tem, czem są ich rodzice, a byli dziadkowie, że mają wyrzekać się tego, co im nieraz dało wszystko, bo nazwisko, historyczną przeszłość, tradycję i byt wreszcie.

A tak jest — moda niegospodarowania wielką była panią, mniejszą jest od lat kilku, co może już jest zwrotem ku dobremu. — Może tej modzie zawdzięczamy nasz upadek agronomiczny, tak jak modzie zagranicy zawdzięczamy niski stan Galicji pod względem rzemiosł, industrji i rękodzieł.

Przed ośmdziesięciu laty

w Egipcie.

(Ciąg dalszy.)

Mourad bej, dowodzący naczelnie armią nieprzyjacielską, na głowę pobity stracił w tej bitwie 10.000 Mameluków, którzy potonęli lub polegli na placu boju i cofnął się do Górnego Egiptu.

Napoleon zwycięzca tegoż dnia wkroczył tryumfalnie do Kairu i począł w nim, jako rządca Egiptu, zaprowadzać porządki francuzkie.

Tymczasem d. 1. sierpnia 1798 r. admirał angielski Nelson, w bitwie morskiej pod Abukirem, zniszczył zupełnie flotę francuzką, zostającą pod dowództwem admirała Brueys. Napoleon rozkazał mu wpłynąć do portu Aleksandrji i bitwy nie przyjmować, Brueys atoli rozkazu nie wykonał, pozostał w zatoce i bitwę przegrał.

Klęska pod Abukirem zadała cios śmiertelny wyprawie Francuzów do Egiptu.

Napoleon, odcięty od Francji, musiał szukać pomocy w zasobach zdobytego kraju. Były one znaczne, ale lud nienawidział Francuzów i nie dał się pozyskać udziałem Napoleona w święcie urodzin Mahometa.

Cząstkowe powstania wybuchały jedno po drugiem. Wojsko francuzkie uśmierzając te ludowe ruchy, przedstawiło się Egipcjanom w świetle okrutnej tyranii.

Napoleon zmuszony do ciągłych bojów, wysłał jenerała Desaix do Górnego Egiptu, aby ścigał niezmordowanego Mourada beja. Tymczasem zjawił się nowy nieprzyjaciel, tem groźniejszy, że siły Francuzów znacznie już były uszczuplone.

Turcja, pozyskana przez Anglię, wypowiedziała 12. września 1798 wojnę rzeczypospolitej francuzkiej za jej wkroczenie do Egiptu.

Egipcjanie dowiedziawszy się o nowem sprzymierzeńcu i ośmieleni nadciągającą pomocą, rzucili się 21. października na Francuzów. Rzeź była straszna w Kairze. Powstanie krwawo zostało uśmierzone. Napoleon w kilka dni przeba-

jej strony, że moje słowa nikogo nie wiążą; że od nikogo nie mam upoważnienia do mówienia; że wyrażam jedynie moje osobiste zdanie.

Ks. Bismark. Przyjmuję to oświadczenie do wiadomości i znajduję je zupełnie słusznem. Żeby dać Panu z góry dowód mej otwartości, powiem, że dziś jeszcze nie wiem, czy kwestja polska w ogóle egzystuje?

Ja. Po tem zapytaniu obawiam się, że nasza rozmowa do niczego nie doprowadzi, bo ja jestem tego głębokiego przekonania, że nietylko sprawa polska egzystuje, ale nigdy egzystować nie przestała i egzystować nie przestanie. Wątpliwość, którą książę wyraziłeś co do kwestji polskiej, mogłaby być stanowczo usuniętą odpowiedzią na pytanie: czy jest kwestja rosyjska? Czy jest co do zmienienia i uporządkowania w stosunkach między Niemcami a Rosją? Czy Niemcy czują trudność bezpośredniego z nią sąsiedztwa i obawiają się niebezpieczeństwa ze strony dawnego i serdecznego sprzymierzeńca i przyjaciela?

Ks. Bismark. Przypuśćmy więc z jednej strony, że kwestja polska egzystuje, a z drugiej, że są pewne uciążliwości i trudności wynikające z sąsiedztwa z Rosją, że wreszcie są stosunki do zmienienia i uporządkowania, które nawet zmuszą nas prędzej czy później do czynnego z naszej strony działania — ale nawet w tem przypuszczeniu jakiż bezpośredni i konieczny związek upatrujesz pan między sprawą polską a naszem działaniem (przypomnam, że to jest przypuszczenie) przeciw Rosji?

Ja. Związek jasny i oczywisty, wynikający z tego przekonania, że dopóki się nic przez Polskę nie zrobi, dopóty się nic przeciw Rosji nie zrobi.

Ks. Bismark. Może pan masz słuszność, ale trudność w rozmowie o tym przedmiocie z pańskimi współobywatelami jest w tem, że na pierwsze słowo mówicie o Polsce z r. 1772 i o Polsce od morza do morza. Czyż nieprawda? Jakież jest pańskie zdanie?

Ja. Prawda zupełna i inaczej być nie może. Ja wyznam otwarcie, że dzielę życzenie dowcipnego jednego naszego fejletonisty, który mówi, że choć raz w życiu chciałby się wykąpać w polskiem morzu.

Ks. Bismark. Pojmujesz pan, że o takiej kąpieli, a raczej o takiem pływaniu po morzu a może i po obłokach, między nami mowy być nie może. Wróćmy więc do rzeczywistości.

Ja. Bardzo byłbym szczęśliwym, gdybym mógł wiedzieć, co Wasza ks. Mość rzeczywistością nazywasz...

Skoro się tego nie dowiem, traktować muszę przedmiot w teorji i w zasadzie. Otóż jeżeli zabrano komu wszystko, a jeden z tych, co zabierali, przychodzi do pokrzywdzonego i mówi: Po stuletniem doświadczeniu widzę, że czyn mój względem ciebie nie przyniósł tych korzyści, których się spodziewałem; że przybliżył i wzmocnił niewygodnego a nawet groźnego sąsiada, któregobym rad oddalić — chciałbym coś dla ciebie w moim własnym zrobić interesie.. Przyznasz książę, że odpowiedź nie może być inna, jak tylko: „oddaj, coś wziął."

Ks. Bismark. Czy to ostatnie słowo pańskie w tej kwestji?

Ja. Oczywiście że nie! Co innego jest pytać Polaka, czego żąda, a co innego jest pytać, jakie warunki uważałby za możebne dla przyszłej jakiejś egzystencji.

Ks. Bismark. Czybyś Pan mógł określić bliżej warunki, o których mówisz?

Ja. Geograficznie wcale nie; politycznie, zdaje mi się, dosyć łatwo, zwłaszcza wobec W. ks. Mości, który lepiej wiesz od wszystkich, jakie mogą być warunki egzystencji państwa, czy nawet tylko państewka? Musi być dosyć silne, żeby samo stało, a siłę tę możnaby jeszcze ustalić przez związek dynastyczny z silnem a przychylnem nam państwem. Tylko, dając siłę pewną tej nowej kreacji, można dojść do zamierzonego celu, którym być może zasłonięcie środkowej Europy od ciążącego na niej kolosu, dziś zdezorganizowanego, ale mogącego kiedyś znowu przyjść do wielkiej potęgi materjalnej.

Zapewne Książę nie przypuszczasz, żeby jakakolwiek zmiana terytorjalna z uszczerbkiem Rosji, mogła zajść bez wojny?

Ks. Bismark. To jest prawdopodobne, ale niech Pan nie zapomina, że jesteśmy dosyć silni, żeby takiej wojnie bez żadnej cudzej pomocy podołać.

Ja. Nie wątpię o tem ani chwili, ale mam to przekonanie, że wojna jak najbardziej zwycięzka, nie będzie miała celu na dzisiaj, ani skutku na przyszłość.

Ks. Bismark. Gdy zwyciężymy, zrobimy, co uważać będziemy za odpowiednie, skuteczne i stałe.

Ja. Ośmielam się twierdzić, że się Książę tym razem, co mu się rzadko zdarza, mylisz.

Ks. Bismark. Proszę więc jaśniej się wytłumaczyć.

Ja. Otóż widzę, że Rosja w tej chwili niema żadnej siły zaczepnej, ale ma zawsze, a nawet teraz, ogromną siłę odporną w wytrwałości swojego ludu, w jego harcie, w jego rezygnacji, w jego prawie muzułmańskim fatalizmie. Znane jest przekupstwo w Rosji we wszystkich warstwach społeczeństwa, a jednak nie było tam nigdy przekupionego zdrajcy. Wobec tego cóż się stać może? Jesteście mądrzy i silni, zwyciężycie i pójdziecie, dokąd zechcecie. Zapewne nie zawojujecie całej Rosji, ani jej nie rozbierzecie; zaszedłszy więc tak daleko, jak zechcecie, staniecie wy pod bronią z jednej strony, Rosjanie pod bronią z drugiej strony, i tak stać możecie pół wieku; uwiecznicie i spotęgujecie to, co jest klęską nieustającą dzisiejszej Europy — zbrojny pokój! Organizując Polskę, która w razie potrzeby oprze się na was, tworzycie coś stałego i usuwacie bezpośrednie ciążenie Rosji na środkową Europę.

Ks. Bismark. Chciałbym przy tej sposobności poznać zdanie Pańskie o stosunku Polaków do Rosji, o możebnem z nią porozumieniu, o którem tyle mówią i ku któremu są skierowane różne usiłowania. Czy Pan przypuszczasz albo przewidujesz zgodę waszą z Rosją?

Ja. Odpowiedź na to pytanie jest dla mnie łatwą i jasną, ale się znowu zastrzedz muszę, że wyrażam moje osobiste zdanie, lubo wiem, że wielu rozsądnych i umiarkowanych ludzi je podziela. Moje przekonanie jest, że żadne porozumienie, żadna zgoda na czas dłuższy między Rosją a Polską nie jest możebną. Nie chciałbym Księciu zabierać wiele czasu, zwłaszcza mówiąc o rzeczach, które Książę znasz. Będę się starał być treściwym. Polacy, już nie mówiąc o Polsce, przywiązani są z wielką dozą tolerancji do swojej religii, do swojej narodowości i do wolności. Cóż się działo pod temi względami, co się dzieje do dzisiejszego w Rosji od podziału Polski? Prześladowanie religii, narodowości i brak jakiegokolwiek bezpieczeństwa dla osoby i własności. Dalej, Polska należy do cywilizacji zachodniej; Rosja utrzymuje, zwłaszcza w ostatnich czasach, że ma swoją rodzimą cywilizację — jeżeli to prawda, w każdym razie nie przyjmuje się ona w Polsce. Nareszcie dzisiejszy stan społeczeństwa rosyjskiego, demoralizacja i przedajność w całym świecie urzędniczym, wywołują wstręt u wszystkich porządnych ludzi i czynią zbliżenie się wzajemne niemożliwem.

Ks. Bismark. Według tego, co Pan mówisz, zdawałoby się, że nie przypuszczasz zgoła żadnej ewentualności, żadnej kombinacji, któraby porozumienie się Polaków z Rosją uczyniła możebnem. A jednak Pan wiesz z doświadczeń waszych w Austrji, jak prawdziwe jest słowo: *„il n'y a pas d'abime que la politique ne puisse combler."*

Ja. Mojem zdaniem, koncessyj, które Polakom zrobiła Austrja, spodziewać się, nawet przypuszczać od Rosji nie można, a to wynika z natury i podstawy autokratycznej rządu rosyjskiego, o którym powiedziećby można: *sint ut sunt, aut non sint*; ale jeżeli już o wszystkich ewentualnościach zbliżenia Polaków do Rosji mówimy, to powiem otwarcie, że jest jedna — a tą jest, gdyby Prusy chciały zabrać i wcielić stanowczo jakąkolwiek część Polski do swojej monarchii. Możesz Książę być pewnym, że w tej chwili obudziłyby się sympatje dla Rosji. To byłoby historycznie, psychologicznie i ekonomicznie wytłomaczonem. Historycznie, bo Prusy zawsze uchodziły za najsroższych nieprzyjaciół naszej narodowości; psychologicznie, bo z dwojga złego dawniejsze zdaje się zawsze znośniejszem; ekonomicznie, bo niewątpliwą jest rzeczą, że z wszystkich części dawnej Polski, w najlepszym stanie ekonomicznym są prowincje, które się Rosji dostały. Ten stan, mianowicie co do przemysłu i handlu, byłby niewątpliwie podkopany, a może nawet zniszczony.

Ks. Bismark. Pojmujesz Pan, że tej ewentualności, która jedna według Pana sympatje wasze do Rosji obudziłby mogła, dyskutować nie będę. Jest wszakże jeszcze jeden szczegół, o którym chciałbym poznać zdanie Pańskie.

W waszem, jak w każdem innem społeczeństwie, są rozmaite elementa: zachowawcze, postępowe, arystokratyczne, demokratyczne, religijne, bezwyznaniowe, spokojne, burzliwe, socjalistyczne itd. W położeniu obecnem waszego narodu może się one nie tak jaskrawo odrysowują, ale są. Co Pan myślisz o stosunku jednych stronnictw do drugich, o przewadze jednych nad drugiemi, w danym razie swobodniejszej egzystencji?

Co do mnie, przebiegając waszą historję porozbiorową, widzę wiele poświęcenia i bohaterstwa, ale jeszcze więcej — przepraszam za wyrażenie praktycznego polityka — szaleństw, że mogłyby one w wysokim stopniu zaniepokoić tych, którzyby o jakiejkolwiek zmianie stanu rzeczy dla was myśleć chcieli. Ostatnie szczególniej wypadki w Polsce w r. 1863, nasuwają pytanie, czy już rozsądni ludzie żadnego w waszym kraju nie mają wpływu?

Ja. Na pierwsze pytanie trudno odpowiedzieć i z niejaką ścisłością oznaczyć stosunek stronnictw. Ograniczę się do wyrażenia opinii, że po smutnych doświadczeniach dominowałby element zachowawczy. Ostatnie jednak zapytanie Księcia potrzebuje objaśnienia, a mianowicie co do tego punktu: szaleństw naszych i braku wpływu rozsądnych ludzi. — Panowie nie chcecie zrozumieć przyczyny słabości żywiołów zachowawczych u nas, a siły żywiołów ruchliwych i burzliwych. Ta leży w stanie naszego kraju. Żywioły zachowawcze niemają nigdzie siły, tylko tam, gdzie mogą się oprzeć na władzy. Żywioły burzliwe czerpią największą swoją siłę w tem, że się oblekają w szatę patrjotyzmu, wywieszają sztandar Polski, a dodawszy doń sztandar demokratyczny, pociągają za sobą jednych, którzy się boją być posądzonymi o brak patrjotyzmu; drugich, którzy się boją być oskarżonymi o arystokrację; reszta zwykle milczy i czeka — i tak się stało, że przy wszystkich porywach Polski porozbiorowej, głos rozwagi, umiarkowania, głos poprostu najprostszego obrachowania nie mógł być nigdy wysłuchanym. Uczucie to patrjotyzmu tak jest ogólne, że możnaby o wszystkich Polakach powiedzieć: *„Ils croyent faire de la politique et ils font du patriotisme."*

Ks. Bismark. Jeżeli tak jest, macie teraz obowiązek, w jakimkolwiek stanie rzeczy, godzić rozum polityczny z patrjotyzmem.

Dziękuję Panu, żeś mnie odwiedził i dziękuję za otwartość zdania. — Do zobaczenia, może w innych okolicznościach.

Walne zgromadzenie

galic. Towarzystwa gospodarskiego.

Przemyśl d. 5. września.

Dziś przed godziną 10. przystąpiono do dalszych obrad w obecności pięćdziesięciu kilku członków — (w ciągu posiedzenia liczba ta znacznie wzrosła).

Prezydujący przedstawia zgromadzeniu hr. Dürckheima, przybyłego z Wiednia w sprawie spółki dla wywozu produktów nabiałowych — i zawiadamia, iż zarząd Towarzystwa kółek rolniczych włościańskich zaprasza uczestników Tow. gospodarskiego na wiec mający się odbyć w tej samej sali dnia 10. b. m.

Przy tej sposobności ks. Sapieha wyjaśnia stanowisko, jakie komitet na poufnych swych posiedzeniach zajął wobec nowo zawiązującego się Tow. kółek włościańskich. Dla nas kwestja ta nie była nową i niespodziewaną. Jeżeli oświadczaliśmy się przeciw nagłości w zakładaniu kółek włościańskich, czyniliśmy to jedynie z obawy, aby kółka nie były wyzyskane przez nieprzyjazne nam żywioły. Skoro jednak Towarzystwo zawiązało się i znalazło poważne poparcie w kraju, komitet Tow. gosp. uznał za właściwe wejść z tymi panami w bliższe stosunki i wpływać na ułożenie statutu. Ostatecznie przekonawszy się o gwarancji, iż sprawa kółek włościańskich nie będzie traktowaną lekkomyślnie, z fantazją i że punkt ciężkości nowozawiązującego się Towarzystwa nie będzie leżał w lwowskim komitecie centralnym, lecz w ręku delegatów prowincjonalnych — komitet uważa za właściwe polecić panom nowe Towarzystwo, i zaprasza was do wzięcia udziału w niem.

Gdy pomimo dwukrotnego wezwania przez przewodniczącego nikt nie zabrał głosu w tej sprawie, członek Tadeusz Langie, w myśl porządku dziennego, odczytuje rzecz „O potrzebie i środkach podniesienia gospodarstwa nabiałowego w Galicji."

Żałujemy bardzo, iż tylko w suchem streszczeniu podać możemy świetną pod względem treści i formy pracę szan. referenta. Wykład p. Langiego wyczerpujący i przystępny, pomimo długości swej, wysłuchany został z widocznem, głębokiem zajęciem przez licznie już zgromadzonych słuchaczy.

Produkcja zboża — rozpoczyna p. L. — nie może być wyłącznem zadaniem gospodarstwa rolnego; podczas gdy ceny zboża nie podnoszą się szybko, produkta zwierzęce niesmiernie idą w górę — w liczbie produktów tych ważne miejsce zajmuje nabiał. Galicja wywozi dziś za dwa miliony złr. masła i sera; a przy cokolwiek lepszem gospodarstwie mlecznem, suma ta niebawem wzróść by mogła do 7 milionów. Twierdzenie swoje popiera referent cyframi, niepozostawiającemi żadnej wątpliwości.

Najkorzystniejszą drogą spieniężania nabiału jest zbywanie świeżego mleka. Główną zaporą w podniesieniu u nas produkcji nabiałowej stanowi pacht. Oddajemy krowy w pacht po cenie bardzo nizkiej, a nadto, po zawarciu kontraktu z pachciarzem, nie dbamy już o krowy, żywimy je źle, bo staranność nie nam zwiększy dochód; w następstwie czego pachciarz namawia służbę do kradzieży paszy, i rozpoczyna się szkodliwa dla gospodarstwa wojna między dworem a pachciarzem. P. Langie, prowadzący sam gospodarstwo nabiałowe, wykazuje dobitnie cyframi, jak nieracjonalnym i niszczącym jest system pachtu.

Gospodarstwo nabiałowe ma przyszłość przed sobą; z każdym dniem otwierają się dla niego nowe rynki zbytu. Dania np. w ciągu ostatnich lat zdołała doprowadzić swój eksport do Chin i Indji, do wysokiej cyfry, bo 30 milionów franków. Ażeby jednak i nasze masło mogło przebywać morza, trzeba je wyrabiać dobrze i ceny ustalić. Raz już przecież należałoby przyjść do przekonania, że najlepsze masło wyrabia się ze słodkiej śmietanki a nie z kwaśnej śmietany. Nie jest to żadnym nowym wymysłem: w Polsce wiedziano o tej tajemnicy już przed dwustu laty, mowca bowiem znalazł w bibliotece Jagiellońskiej książkę polską, wydaną w Rydze 1661 r., której autor opisując jedno gospodarstwo w Inflantach, powiada, że „z kwaśnej śmietany podłe masło bywa."

(W tej chwili wchodzą do sali członkowie Tow. leśnego; przewodniczący wita przybyłych i zaprasza prezesów tegoż towarzystwa pp. Henryka Strzeleckiego i Sieglera de Ebersfeld, do zajęcia miejsca obok prezydjum).

Starając się o wywóz naszego masła — mówi dalej referent — musimy uczynić je lepszem Dziś „galizische Butter" używa na targach europejskich najgorszej opinii. Kupiec po nabyciu owego masła, przetapia je, przyczem odchodzi około 20 prc. takich odpadków, do którychby się żadna przyzwoita krowa nie przyznała. (Wesołość). W ten sposób dopiero przyrządzone masło wysyłają dalej — przez Aleksandrję — Arabom, jako o tyle niewybrednym, że odważają się spożywać ten produkt.

Oprócz tego należy handel nabiałem wyzwolić z rąk niesumiennych spekulantów. Właśnie we Wiedniu grono zamożniejszych gospodarzy wiejskich austrjackich zamierza utworzyć spółkę dla wywozu masła. W przedwstępnych naradach brali udział z naszej prowincji pp. Dawid Abrahamowicz, Jaworski i ks. Sapieha. Statut spółki już jest zaprojektowany; między innemi zamierza ona ustanawiać tak zwanych konsulentów, którzy w Danii położyli ogromne usługi w sprawie podniesienia gospodarstw nabiałowych.

W konkluzji stawia referent w formie wniosku następujące środki:

1. zakładanie stowarzyszeń nabiałowych;
2. ustanowienie konsulentów specjalnych;
3. wydanie praktycznego podręcznika o racjonalnem gospodarstwie nabiałowem — i
4. organizowanie odpowiednich szkółek praktycznych.

Nadmienia przytem p. Langie, iż dopiero na obecnej wystawie dowiedział się, że zakład drohowyzki wyrabia z nadzwyczajną precyzją naczynia do mleka, i że sam mowca w podobnych naczyniach blaszanych wysyła świeże mleko do Krakowa koleją, pomimo 16-milowej odległości.

W dyskusji wszczętej nad tym przedmiotem zabierają głos pp. Henzel, Darowski, Klobasa, Gniewosz, Mochnacki, Struszkiewicz i Górski — zgodzono się, iż należy zakładać gospodarstwa nabiałowe dwojakiego rodzaju: produkcyjne i handlowe — kształcenie zaś młodzieży w tej gałęzi gospodarstwa możnaby powierzyć zakładowi drohowyzkiemu.

Wniosek p. Langiego przyjęto jednomyślnie.

Po załatwieniu tej sprawy przemawiał hr. Dürckheim, zalecając przystąpienie do wspomnianej spółki wiedeńskiej i popieranie jej. Ze względu na gościa, dyskusję prowadzono w języku niemieckim.

Przerwane około godziny 1. w południe rozprawy, rozpoczęto na nowo o godzinie 3. poruszeniem kwestji co do centryfugi, tj. przyrządu, z wielką dokładnością oddzielającego śmietankę od mleka, przyczem p. Żółtowski z Poznańskiego oświadczył, że centryfuga uznaną tam została za nader praktyczną.

Pod koniec dzisiejszych obrad prof. Rylski przedstawił gruntownie opracowany „Pogląd na ulepszenie narzędzi i machin rolniczych, wystawionych w Przemyślu."

Sprawozdawca zaznacza, że dziś w kwestji maszyn rolniczych znajdujemy się już w pomyślniejszem stadjum. Początkowo goniliśmy za nowościami, częstokroć niepraktycznemi — dziś dbamy więcej o ulepszenie tego, co się praktycznem okazało. Następnie prof. Rylski przechodzi kolejno wszystkie maszyny, znajdujące się na wystawie, a ocena ich zdradza wysoką znajomość przedmiotów i wytrawność sądu.

Spóźniona pora, zniewalająca nas do pospieszenia z listem na ostatni pociąg, odchodzący tej nocy do Lwowa, nie pozwala nawet streścić nader zajmującego tego referatu — spodziewamy się, że tak prof. Rylski jak i p. T. Langie prace swoje ogłoszą drukiem dla użytku współziomian i również ciekawej publiczności.

Przewodniczący zamknął posiedzenie o godzinie piątej — zamknięcie obrad Towarzystwa jutro o 9. rano.

* * *

Wczoraj d. 6. o godz. 10 rano, w trzeci dzień obrad Towarzystwa gospodarskiego w Przemyślu, przy nielicznym bardzo udziale członków, zajętych w specjalnych komisjach na wystawie, inżynier Wydziału krajowego p. Jankowski odczytał referat p. t. „Pogląd na stan obecny regulacji rzek w Galicji." Po krótkiej dyskusji, która się następnie wywiązała, uchwalono następujące wnioski, przedłożone przez referenta:

Walne zgromadzenie, popierając żądania i wnioski, wyrażone w memorjałach podawanych do Wys. rządu, tak przez Wydział krajowy jako też Koło polskie w Radzie państwa, dotyczących regulacji rzek galicyjskich, uznaje w tym względzie jako rzecz pierwszorzędnego znaczenia:

1. Ochronę lasów, zalesienie nagich stoków w górach (uchwalenie specjalnej ustawy leśnej), w ogólności t. zw. roboty górskie, mające na celu regulację górnego biegu rzek i uchylenie wylewów.

2. Ścisłe studja wstępne i badania hydrograficzne rzek, które mają być regulowane, w celu uzyskania możebnej pewności, że kosztowne roboty regulacyjne osiągną pożądany skutek.

3. Zawiązywanie spółek wodnych w celu melioracji i ubezpieczenia brzegów, z tem, że władze krajowe powinny wziąć inicjatywę na siebie i zarządzić sprawdzenie planów, kosztorysu i innych dokumentów, potrzebnych do zawiązywania spółek według nowej ustawy wodnej.

Pod koniec uchwalono jeszcze dwa wnioski profesora Tynieckiego:

1. Wydać należy ustawę, obowiązującą właścicieli do konserwowania brzegów rzecznych;

2. wezwać rząd do zakupywania gór nagich w celu ich zalesienia.

Pismo oddziału sanockiego o wyjednanie opustu podatkowego z powodu ostatnich słot i powodzi, które uznać należy za klęski elementarne, przekazano komitetowi do uwzględnienia i poparcia sprawy tej w sejmie.

Na tem zakończyło zgromadzenie swe obrady.

Teatr.

(*b.*) Miło witać dawnego, dobrego znajomego, z którym nas łączą węzły prawdziwej sympatji. To też publiczność pospieszyła wczoraj tłumnie na pierwszy występ gościnny p. Ładnowskiego i przyjęła go bardzo ciepło i serdecznie. P. Ł. wybrał na pierwszy występ Szekspirowskiego „Otella — jak wiadomo jedną z najlepszych ról swoich. Piękna ta kreacja utalentowanego artysty żywo tkwi w pamięci lwowskiej publiczności; pisaliśmy o niej już niejednokrotnie wyczerpująco, nie widzimy więc potrzeby omawiać jej szczegółowo. Przypomnimy tylko, że patos o szlachetnym styln, głębokie uczucie, psychologiczne subtelności, ujawniają się w „Otellu" p. Ładnowskiego prześlicznie. P. Ładnowski obejmuje tę rolę potężnym swym talentem i genjalnego autora interpretuje rozumnie, a zarazem z wyższą artystyczną intuicją. Do podniesienia efektu gry przyczynia się niemało u p. Ładnowskiego, wyborne noszenie kostjumu, tudzież okrągłe ruchy i pełne szlachetnych linij pozy. Pojawienie się p. Ładnowskiego na scenie oddziałało elektryzująco na publiczność, która od dłuższego czasu nie miała sposobności podziwiać Szekspirowskich arcydzieł. Wniósł on pewną świąteczną atmosferę na naszą scenę, która oby jak najdłużej ją zapełniała!

Jaga grał — p. Pieniążek. Młody ten artysta zapewne się nie spodziewał, że tak prędko będzie grać pierwszorzędne role w Szekspirowskich dramatach.

Fatalne dla naszego teatru okoliczności złożyły się na to: dyrekcja powierzyła mu rolę Jaga, więc cóż miał robić, grał i to ku ogólnemu zdumieniu wcale nie źle. Rolę umiał wybornie, przygotował się bardzo starannie, a jeżeli tylko w części odpowiedział zadaniu, to już wiele, bardzo wiele. Rubaszną jowialność przewrotnego żołnierza uwydatniał p. Pieniążek w sposób dobitny, bardzo jednak słabo markował czarny charakter przedstawianej postaci. Podnieść przy tem musimy jego dobrą dykcję. Rola Desdemony nie leży w zakresie ról p. Nowakowskiej; rutyną jednak umiała zręcznie zasłonić pewne braki. Pani Wolańska, jako żona Jaga, miała chwile bardzo szczęśliwe szczególnie w ostatnim akcie.

Małą rolę Bratiana oddał znamiennie p. Szobert. Młody ten artysta ma rzeczywisty talent do ról charakterystycznych i jeżeli nie ustanie w pracy, może zdobyć sobie piękną przyszłość. Nieszczęśliwym Kassiem był p. Hierowski, a p. Walewski, jako Rodrygo, kiedy stanął obok p. Pieniążka, nie wyglądał jak jego kolega w żołnierzu, ale jak chłopak, który ma być oddany dopiero do kadeckiej „Vorbereitungsschule". W ogóle pomimo, że poszczególni artyści starannie do ról się przykładali, *ensemble* był słaby, a straty, jakie teatr nasz poniósł w ostatnich czasach, dotkliwie uczuć się dawały.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 7. września.

* **Pogoda** utrzymuje się stale, przy wschodnio-południowym wietrze.

* **Wystawa „Hołdu pruskiego"**, która dotychczas bywała otwartą popołudniu do godziny 4., od dziś będzie codziennie do godziny 5. dla publiczności otwartą. Wystawa potrwa jeszcze tylko czas krótki.

* **Nasi listonosze.** Jednomyślny głos oburzenia powstaje w mieście z powodu rozporządzenia dyrekcji poczt, nakazującego listonoszom roznoszenie pakunków. Poruszyliśmy już tę kwestję, dziś musimy ponownie odezwać się do dyrekcji poczt w imię ludzkości, która w XIX wieku doszła do bardzo pięknej, i bez wątpienia bardzo uznania godnej myśli, która się nazywa ochroną zwierząt przeciw dręczeniu. Ziaje się, że listonosze nie są bydlętami. Ale obok względu na listonoszów przemawia przeciw rozporządzeniu poczty wzgląd na samą publiczność.

Widzieliśmy dzisiaj listonosza, który w pośród ogromnych skrzynek na plecach miał papierowy pakiet zawierający suknie. Opakowanie przedarło się skutkiem zaczepienia o jakiś gwóźdź w drzwiach, może i suknie się przedarły... Mamy dnie pogodne, ale niech nastanie słota. Jakie szkody będzie musiała ponosić sama publiczność! Dyrekcja poczt nie wzięła widocznie tej ewentualności pod rozwagę. Zresztą prosilibyśmy arcydowcipnych wynalazców tego rozporządzenia, aby raczyli choćby tylko dla próby, tak przez jeden kwandransik przespacerować się... no, tylko w biurze, z takim ładunkiem

---

czył zbuntowanym, lecz tym aktem łaski tylko na chwilę ubezpieczył swoją władzę.

Wojska tureckie wyruszyły w pochód do Egiptu, Napoleon uprzedzając ich wkroczeniu pospieszył do Syrji 6. lutego 1799 r.

D. 19. lutego zdobył zamek obronny El Arich; d. 24. wszedł do Gharah; d. 7. marca wziął miasto Jaffę, której mieszkańców wojsko francuzkie okrutnie wymordowało.

Postępowanie tak srogie, różniące się od wspaniałomyślnego z ludnością obchodzenia się w Egipcie, przyniosło najgorsze skutki wyprawie syryjskiej.

Niebrakło wprawdzie zwycięztw, które sławą uwieńczyły Francuzów pod Nazaretem (8. kwietnia), pod Kauna (9. kwietnia), pod Loebi i pod Tabor, gdzie Turcy ponieśli ogromną klęskę, lecz wszystkie usiłowania zdobycia St. Jean d'Acre, były nadaremne. Załoga fortecy wspomagana przez flotę angielsko-turecką odparła cztery szturmy Francuzów i w końcu zmusiła ich do odstąpienia od oblężenia i powrotu (14. czerwca 1799) do Kairu.

Oswobodzona od inwazji francuskiej Palestyna nie potrzebowała już więcej wojska tureckiego, podążyło więc ono za Francuzami do Egiptu.

Angielsko-turecka flota pokazała się pod Aleksandrją, pod Abukirem zaś nastąpiło wylądowanie Turków pod dowództwem Mustafa baszy.

Szańce ostrzeliwane z morza przez eskadrę angielską Sydney-Smitha zostały szturmem zdobyte, w skutek czego załoga francuska w fortecy Abukirskiej kapitulowała.

Napoleon dowiedziawszy się o tym wypadku, wydał rozkazy do wszystkich jenerałów w wyższym i niższym Egipcie, żeby z całą rozporządzalną siłą zebrali się pod Romanią. Rozkazy zostały wykonane i dnia 20. lipca 1799 r. cała armja francuska, licząca 25.000 piechoty, 3000 jazdy i 60 armat, udała się z pospiechem pod Abukir.

Dnia 25. lipca przyszło do walnej bitwy, Napoleon odniósł jedno z najświetniejszych zwycięztw. Turcy wspomagani przez flotę angielską zostali pomimo walecznego oporu zupełnie zgromieni. Oprócz poległych na placu boju, 14.000 Turków wpędzonych w morze utonęło, reszta zaś ich armii, licząca 15.000 ludzi, otoczona przez Francuzów, zmuszona była wraz z Mustafą baszą, swoim dowódzcą, poddać się Napoleonowi.

Taki był koniec wyprawy angielsko-tureckiej, z wielkim mozołem przygotowanej.

Bitwa pod Abukirem oddała stanowczo Egipt w ręce Francuzów, odciętych od ojczyzny i nieodbierających z niej żadnych posiłków.

Wykrzyk Klebera, który na polu tej bitwy po odniesionem zwycięztwie, zbliżywszy się do Napoleona w uniesieniu zawołał: „Jenerale, jesteś wielkim jak świat" nie wydaje się wcale przesadzonym.

Rzeczywiście, wielkość Napoleona okazała się w Egipcie w całym ogromie potęgi jego twórczego ducha. Nie ulega też wątpliwości, że gdyby Bonaparte był pozostał jeszcze czas jakiś nad Nilem, kraj ten pozostałby na zawsze we władaniu Francuzów.

Sprawy jednak krajowe odwołały go z Egiptu.

Niezadowolenie z dyrektorjatu było już ogólnem we Francji. Armia niezaopatrzona, w Egipcie zostawiona własnemu przemysłowi, była miarą anarchii, coraz wzrastającej. Napoleon z myślą owładnięcia najwyższym sterem Francji i położenia końca bezrządowi, postanowił wrócić do Paryża.

Zdawszy naczelne dowództwo w ręce dzielnego Klebera, przyszły konzul na fregacie Muiron odpłynął do Tulonu.

Jakkolwiek jenerał Kleber był dzielnym wojownikiem i niepospolitym mężem stanu, nie miał jednak tego ducha przedsiębiorczości, który Napoleonowi dostarczał środków wybrnięcia z najtrudniejszego położenia. Byłby jednak i Kleber zabezpieczył dla Francuzów Egipt, gdyby z większą energją wysyłano z Francji posiłki, i nie pozostawiono armii nad Nilem w przykrem opuszczeniu.

Wobec nieustającej, gorączkowej czynności Anglików, którzy nie żałowali ludzi i pieniędzy, ażeby wydrzeć Egipt z rąk Francuzów, rząd republiki zdawał się zupełnie zaniedbywać sprawę egipską.

Wojna się przedłużała.

Turcy wysadzili pod Damiettą 7.000 janczarów, Anglicy wspomagali ich ze zwykłą gorliwością. Wysłany przez Klebera jenerał Verdier pobił na głowę janczarów.

Zwycięztwo to jednak tak mało wpłynęło na polepszenie położenia Francuzów, że Kleber, widząc niemożność bez posiłków z Francji utrzymania się w zdobytym kraju, zawarł przymierze w El Avich, na zasadzie którego zobowiązał się opuścić Egipt.

Wzbranianie się ze strony Anglików wykonania warunków przymierza, spowodowało jego zerwanie. Wojna musiała być dalej prowadzoną.

Zwycięztwo świetne Klebera pod Heliopolis (25. marca 1800), szturm do Kairu, poddanie się tego miasta, osobiste wreszcie porozumienie Klebera ze sławnym Muradem Bejem, zapowiadały pomyślniejszy obrót rzeczy dla Francuzów.

Duch w przeciwnikach upadać począł. Po klęsce zwłaszcza poniesionej pod Heliopolis, Anglicy i Turcy zwątpili zupełnie w możność owładnięcia Egiptem. Zaszła atoli niespodziewanie śmierć Klebera podniosła nadzieję w zwątpiałych.

Klebera podstępnie zamordowano (14. czerwca 1800) zdaje się, że nie bez wiedzy pobitych przez niego przeciwników.

Następcą jego został jenerał Menon.

Był to najniezdolniejszy z jenerałów francuskich.

Zaraz w początkach jego rządów popełnione błędy, rozniecily przygasającą nienawiść Egipcjan do Francuzów. Nieukontentowanie zapowiadało się groźnie. Anglicy postanowili z niego skorzystać i przeznaczyli do Egiptu znaczny korpus wojska, złożony z 20.000 piechoty i konnicy, 34 dział i 6000 Turków, którzy jako wojsko pomocnicze mieli asystować Anglikom. Siedm tysięcy żołnierzy z armii indyjskiej, nie zdążyło przybyć na czas, aby wziąć udział w kampanii.

Godnem jest uwagi, że ówczesna armia angielska składała się z takiejże liczby żołnierzy jak obecnie wysłany korpus przeciwko Arabiemu baszy.

Armia francuska po śmierci Klebera liczyła jeszcze 31.000 ludzi. W tej liczbie było 6.400 Egipcjan, reszta Francuzi.

Położenie więc Francuzów nie było bynajmniej rozpaczliwe. Przewaga liczebna ich wojska zapewniała im zwycięztwo. Byliby też przy wypróbowanem męztwie żołnierzy, niewątpliwie odnieśli zwycięztwo, gdyby jenerał Menon miał jakiekolwiek zdolności potrzebne naczelnemu wodzowi.

(Dok. nast.)

na plecach, a będą mieli należyte o... genjalności swego pomysłu!...

* **To ciekawe!** *Wicze* donosi z Brzeżan: Nie dziw, że „russkii liudy“ nie przechodzą przy wyborach. Wybór hr. Romana Potockiego wykrył jak mało patrjotyzmu jest u naszych księży. — Oto fakt: Na dekanalnym „soborczyku“ gdy przyszła kwestja wyboru między hr. R. Potockim a kandydatem russkim, długo była wątpliwość — aż nareszcie w tem niezdecydowaniu przyszły na pomoc swym mężom szanowne małżonki — popadje. Z energją godną lepszej sprawy (!) oświadczyły jakby na komendę, że „zamkną drzwi na klucz, nie wypuszczą mężów z domu jeżeli nie będą głosować na hr. Potockiego. My nie chcemy — rzekły jednogłośnie — pójść z torbami jak Naumowiczowa!“ Zastęp silnych połowic męskich uchylił czoła przed wyrokiem dziarskiego grona żeńskich połowic i oddał głosy Romanowi hr. Potockiemu, który może i nie śnił znaleźć w ruskich popadjach tak silne plecy — a polskie gazety mogą się teraz poszczycić polskiemi matronami „ruskiego wydania“.

* **Usiłowane samobójstwo.** Wczoraj na Lonszanówce (w Kaiserwaldzie) postrzelił się niebezpiecznie wystrzałem z rewolweru w usta włożonego niejaki B., lat około 50. Dano znać natychmiast do szpitala powszechnego. Przybyły ztamtąd lekarz opatrzył ranę na miejscu i odwiózł p. B. do szpitala. Przyczyna rozpaczliwego kroku nie wiadoma.

* **Z wystawy przemysłowej.** Dyrektor ruchu p. Sladkowsky uwzględniając głosy publiczności, pomimo kolosolnego ruchu, jaki obecnie jest do przezwyciężenia (sezon szkolny, kąpielowy, wystawa i dyslokacja woj k) zarządził, że jutro w piątek na wystawę przemyską odejdą rano 3 pociągi, a mianowicie: o godzinie 4. m. 33, 6. m. 52 i 8. m. 30. Z Przemyśla wracać można do Lwowa wieczorem o godz. 5. m. 2, 6. m. 13, i 7. m. 3. Oprócz tego karty mają ważność przez 3 dni, wracać można którymkolwiek pociągiem. W niedzielę odejdą też 3 pociągi spacerowe.

Dziś przyjechał do Przemyśla minister Falkenhayn. Na powitanie ministra wyjechał radca Zaleski.

* **Chromokredowy portret.** Prezydenta Rady Państwa dr. Fr. Smolki wykonany z fotografii przez p. Wład. Crechowicza, mieliśmy spozobność oglądać na wystawie w handlu pp. Seyfartha i Dydyńskiego przy placu Marjackim. Portret ten odznacza się uderzającem podobieństwem, ścisłością rysunku i subtelnością wykonania. Wykończenie to daje dowód jak niesłusznie postępują ci, którzy uwiedzeni zagranicznymi anonsami, przepełnionymi blagą udają się z podobnemi zamówieniami za granicę gdy u nas pod gwarancją za bardzo umiarkowaną stosunkowo cenę otrzymać można ze zwykłej, fotografii nawet ze zblakłego daguerotypu pięknie wykończony dowolnej portret wielkości.

* **Kolej Transwersalna.** Rząd nie wykończył dotychczas operatów przeznaczonych dla komisji reambulacyjnej, a z tego powodu wstrzymane jest przedsiębiorstwo budowy w organizowaniu się.

Stosownie do zobowiązań wobec rządu przyjętych, ma przedsiębiorstwo barona Schwarza i Spółki zatrudniać przy budowie p r z e d e w s z y s t k i e m i z a s a d n i c z o krajowców. Już to wymaga tego kategorycznie sam interes rzeczonej spółki, która nie chce się narazić na straty oczywiste, do budowy musi użyć takich, którzy znają stosunki krajowe i potrafią się porozumieć z mniejszymi przedsiębiorcami i robotnikami. Mamy nadzieję uzasadnioną, że w tym kierunku przedsiębiorstwo postępować będzie, a rękojmią tej nadziei jest fakt, że przy budowie kolei Dniestrzańskiej, którą objął był br. Schwarz, chociaż nie przyjęto żadnych zobowiązań względem zatrudnienia krajowców, — pracowało w oddziele technicznym 2 Niemców, 1 Czech, 1 Węgier a 19 krajowców (z tego 16 Polaków), zaś wszystkie losy rozdano tylko krajowcom.

Dotąd przedsiębiorstwo budowy kolei Transwersalnej rozdało 60 posad, między tymi 40 Polakom, reszta są przeważnie Czesi i Szlązacy. Rząd zobowiązał bowiem przedsiębiorstwo, ażeby zatrudniło tych urzędników, którzy byli przez rząd do trasowania linii przyjęci, a teraz stali się zbędni. Jak się dowiadujemy, rząd Polaków urzędników do kontroli budowy po większej części zatrzymał, a nieznających języka polskiego uwolnił i tych przedsiębiorstwo przyjąć musiało.

Jest jeszcze wiele posad do rozdania.

Rozdanie robót przedsiębiorcom, tak zwanych losów nastąpi dopiero za 6 tygodni.

Tak o posady jakoteż o roboty należy się zgłaszać do biura centralnego przedsiębiorstwa: Wien I. am Hof 14, i przedewszystkiem wykazać się w sposób wiarogodny, że się posiada do tego rzeczywistą kwalifikację.

* **Czyn godny naśladowania.** Otrzymujemy list następujący: „W numerze *Gaz. Narod.* z dnia 3. września b. r. umieszcza kronika wiadomość o licytacji przymusowej ogłoszonej przez sąd powiatowy w Turce na realność włościańską, własnością sierót będącą a ocenioną na 260 zł. dla zaspokojenia pretensji Seiuwela Randa wynoszącej c z t e r y zł. 20 ct. — Zasełam w tym liście 5 zł. upraszając Redakcję o zaspokojenie wierzyciela dla uchylenia licytacji. — Ischl 5 września 1882. Maurycy Lazarus.“

Przyjmujemy z wdzięcznością szlachetną tę ofiarę, która jednak wobec znanych naszych stosunków jest nie wystarczającą, do uchylenia sierót od żebraczego kija. Wiadomo każdemu jakie są przy podobnych sprawach koszta postępowania sądowego. W niniejszym wypadku wynoszą one bezwątpienia daleko więcej, aniżeli wynosiła niezaspokojona suma dłużnika nieobjętej masy Wasyla Paleniczki. Mniemamy atoli, że piękny przykład znajdzie chętnych naśladowców, którzy chociażby drobnymi kwotami złożą tyle, ile wyniesą koszta postępowania sądowego i ogłoszeń urzędowych o licytacji w *Gaz. Lwow.* Terminy licytacyjne, według ogłoszenia c. k. Sądu powiatowego w Turce do l. 3019 naznaczone są na 5. września, 5. października i 7. listopada. Pierwszy termin już upadł; nie sądzimy aby w Wołczu znalazł się tak prędko kupiec na realność wartości 260 zł., i mniemamy że c. k. Sąd powiatowy w uznaniu szlachetnej inicjatywy p. Lazarusa, zechce nam donieść jakie są koszta sprawy Samuela Rand przeciw masie Wasyla Paleniczki i po ugodowej pertraktacji z wierzycielem uchyli licytację.

* **Idjotyzm cenzury.** Dziennikom warszawskim nie pozwoliła cenzura moskiewska donieść, że w roku przyszłym otwarta zostanie katedra historji polskiej w uniwersytecie lwowskim.

* **Z rzymskiej wystawy sztuk pięknych.** (Wiadomość dla artystów.) Jeden z tutejszych artystów otrzymał list następujący:

Wystawa sztuk pięknych w Rzymie 1882 do 1883. Towarzystwo koncesjonowane do oficjalnego artystycznego reprodukowania: Aleksander Foli, Piazza Nicosia 25.

Szanowny panie!

Niżej podpisany, przedstawiający towarzystwo, które od komitetu wykonawczego wystawy sztuk pięknych w Rzymie r. 1882–83 (za pomocą regularnego kontraktu podpisanego także przez JWgo syndyka rzymskiego) otrzymało pozwolenie na fotograficzne reprodukowanie dzieł wystawionych, na wydawanie oficjalnego ilustrowanego dziennika wystawy i ilustrowanego katalogu etc., mając zaszczyt zawiadomić o tem pana i zastrzegając sobie dać później bliższe wiadomości o wydawnictwie dziennika, prosi W. pana o przysłanie rysunku dzieł, które pan wystawi, ażeby można reprodukować je w katalogu ilustrowanym.

Ażeby te rysunki mogły być tem łatwiej fotografowanemi, uważa się za właściwe dać następujące instrukcje:

Rysunki mają być robione piórem (z wykluczeniem wszelkiego malowania na wzór akwareli) atramentem jak najczarniejszym na papierze bardzo białym a nie wpadającym bynajmniej w kolor żółty; muszą być bardzo staranne, w stylu dobrych quafforte, z kontrarami dobrze określonemi, ażeby mogły być powtórzone za pomocą fotosztychu, który je zmniejszy prawie o trzecią część.

Ponieważ na jednej stronie katalogu, która obejmować będzie met. 0,10 × m 0,15, znajdować się będzie więcej niż jeden z tych rysunków, wypada, aby panowie artyści o ile możności ograniczali wielkość rysunków. Jest naszym zamiarem ogłosić katalog w dniu otwarcia wystawy, i chcąc żeby on był równie świetnym jak wiernym, potrzeba, aby rysunki były nam przysłane o ile możności jak najprędzej, najdalej do dnia 10. października; jest to ostatni termin użyteczny do ich reprodukowania.

Zbytecznem jest zapewniać, że te rysunki będą strzeżone z największą starannością, ażeby nikt ich nie znał przed otwarciem wystawy.

W nadziei, że będę uwzględnionym i zaszczyconym odpowiedzią, pozostaję z największym szacunkiem *Aleksander Foli.*

* **Odprawa Moskalowi.** Odbieramy list następujący:

Podana w *Gazecie Narodowej*, za Gazetą *Ruś* wiadomość, o usunięciu i zdegradowaniu na niższą posadę dyrektora Kowieńskiego gymnazjum, za wykroczenia przeciw „siódmemu przykazaniu“, przywodzi mi na pamięć, słyszane w świeżej mojej podróży po Litwie opowiadanie, o rozmowie, między murawjowskim czy mikutonowskim „diejetistem“, a pewną Polką, w której wziął udział, znany ze swej prawości i rozumu hr. Edward Ch...ki.

Rzecz się tak miała.

Niewiem już z jakiego powodu, w wagonie I. klasy, gdy pociąg ruszył, zawiązała się rozmowa między owym Moskalem a tą panią. Oboje byli młodzi, wykształceni i zdawali się należeć do lepszego towarzystwa. Rozmowa zatem znalazłszy się pod pewnym względem na wspólnym terenie, toczyła się raźnie. Mówiono po polsku, przepiatając francuszczyzną, jakto bywa w pewnych sferach we zwyczaju, (gdzie chcą w tem widzieć cechę dobrego tonu). Z kolei, przeskakując z przedmiotu na przedmiot, zwykłym biegiem, stoczyła się rozmowa na temat, który wszędzie i zawsze, był jest i będzie najwdzięczniejszym: na kobiety.

Tu, jak się spodziewać należało, wymowa młodego cywilizatora Polski i Litwy, a co najważniejsza protektora zarazem Słowian, znalazła obszerne i wdzięczne pole. Posypały się poetyczne porównania, figury retoryczne, kwiaty z całym akompaniamentem superlatiwów, jednem słowem cała palcta najświeższych barw zużytą została, na usługi zachwycających Polek. Ale że mowca był snać nie tylko wielbicielem płci nadobnej lecz i artystą z usposobienia, posiadał poczucie kolorytu i prawa kontrastów, więc załatwiwszy się z uwielbieniem dla pań, uważał za słuszne, dla kontrastu i artystycznego cienia, wziąć się do panów.

I oto jak ciągnął dalej rzecz swoją.

— Co za szkoda, że mówiąc o grzeczności, dystynkcji, delikatności i tak wykwintnym smaku pań, nie mogą tego samego powiedzieć o panach, szczególniej o młodzieży polskiej, gdyż...

Tu już miał zaczerpnąć sporo czarnej farby, dla wymalowania należytego „zadornych“ lachów; ale w tej chwili właśnie hr. Cz....ki, który dotąd nie należąc do rozmowy, słuchał jej z uwagą, zwraca się do nieznajomej mu pani, i przerywając mowcy, tak rzecze:

— Powiedz pani, proszę, temu panu, że nasze Polki wychowywane są zwykle przez matki, a młodzież, o której mówi, która mu się nie podoba przez profesorów nasyłanych nam od lat 20 z Moskwy.

* **Matka z czworgiem dzieci** po śmierci męża na wygnaniu pozostaje bez wszelkich środków do powrotu na Litwę. Wzywamy ludzi z sercem, a nie brak ich w naszem społeczeństwie, aby choć najmniejszymi datkami przyczynili się do wyrwania jej z krytycznego położenia. Datki przyjmuje administracja *Gazety Narodowej.*

* **Mianowania w armii.** Fmp. Antoni Schaffer komendant cytadeli w Krakowie przeniesiony w stan spoczynku, w jego miejsce mianowany fmp. Leon Schauer. Jan Dämisch mianowany pułkownikiem 20. pułku piechoty im. Następcy tronu pruskiego, Józef Hoche pułkownikiem 13. pułku piechoty, Huyn-Jan Perpie pułkownikiem 57 pułku.

* **Dla b. nauczycielki tańców** p. Zielińskiej, złożyła w adm. *Gaz. Nar.* p. Klaudja Torosiewiczowa 5 złr.

* **Wystawa dzieł sztuki** otwarta codzień w auli szkoły politechnicznej od godziny 9. rano do 7. wieczór. Wstęp od osoby w dnie powszednie 20 ct. od dzieci niżej lat 10 połowa, w niedziele i święta bez różnicy wieku 10 ct.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 1.; w poniedziałek 50 c. w inne dnie 20 c.

* **Muzeum** hr. Dzieduszyckiego ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. a rano do 3. godziny popołud., w święta i niedziele od 10. do 1 godziny.

* **Muzeum** zakładu nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt — od godz. 9 do 1. Nadto we wtorek i piątek po południu od 3—5tej dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Jutro** w piątek d. 8. sierpnia. Narod. N. M. P. — Pymena.

* * *

— **Horodenka.** (*Pożegnanie.*) Miarą wielkości człowieka jest jego serce. Uczczony wieczorem pożegnalnym p. dr. Karol Lenartowicz, pracując tu w urzędzie notarjalnym przez lat kilka, swą łagodnością, wyrozumiałością i zachowaniem pełnem taktu, wzorem był człowieka prawego, oddanego sumiennie studjom i sprawom, którym czas poświęcał; toż wszystkich, mających z nim lub z urzędem jakąkolwiek styczność, ujął sobie do tego stopnia, że prawdziwie nie masz nikogo, ktoby szczerze nie życzył jemu (i stronom mającym w urzędzie notarjalnym interesa) mianowania go na nowo utworzoną posadę notarjusza w Tłustem, — a oraz nie żałował, że nas opuszcza. O nim, pewnie szczery bo ogólny głos dobrej sławy mówi: że w pamięci naszej nigdy nie zaginie — i u losu, za którym idzie na miejsce nowego przeznaczenia, wszyscy bez różnicy, najżyczliwszych względów uprosiéby mu radzi.

* * *

— (x) **Warszawa** d. 4. września. Nie wiodło się i nie wiedzie w tym roku teatrzykom ogródkowym.

Kilka dni temu z powodu aresztu nałożonego przez właściciela Bellevue widowisko do skutku nie doszło.

Nowe Tivoli, gdzie gościło towarzystwo pod dyrekcją p. Kruszyńskiego, zawiesiło widowiska.

Nareszcie teatrzyk Nowy-Świat, po skandalicznem zajściu pomiędzy artystami a dyrektorem, które rozstrzygnąć się ma przed kratkami sądowemi, także zaniechał dawania dalszych widowisk.

Być może, że tegoroczne niepowodzenie jest do pewnego stopnia następstwem ciągłych deszczów i burz — niemniej jednakże jest rzeczą pewną, że czasy złote dla teatrzyków minęły, czemu same one są winne. Warszawa może utrzymać ich przez parę miesięcy dwa lub co najwyżej trzy, a tymczasem od kilku lat bywało ich dwa razy tyle.

Nic dziwnego, że przeciągnięta struna pękła.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

„Azienda“ obydwa towarzystwa asekuracyjne, które pod tem imieniem weszły w życie, a mianowicie: „Austro-francuskie Towarzystwo zabezpieczenia rent i kapitasów na życie ludzkie“ i „Austro-francuskie Towarzystwo zabezpieczenia przeciw szkodom elementarnym i wypadkom“ — ukończyły już swą organizację i rozpoczęły swe działanie na onej szerokiej podstawie, jaką uzyskały, obejmując asekuracyjne portfele tryesteńskiej „Aziendy Assicuratrice“ i „Ojczystego banku zabezpieczeń życiowych“.

Zamiana polic, stwierdzających zabezpieczenia z ustępującemi zakładami zawarte, na police wystawione przez nowe towarzystwa, odbywa się szybko, i została już w znacznej części dokonaną. Niemniej przeprowadzonem już zostało objęcie aktywów, które jako fundusz gwarancyjny objętych zabezpieczeń po ustępujących towarzystwach pozostały. Premjowa rezerwa dla zabezpieczeń przez tryesteńską „Aziende Assicuratrice“ przekazanych, została w ten sposób uzupełnioną, iż od akcjonarjuszów rzeczonego zakładu zażądano dopłaty niewpłaconego jeszcze na akcje kapitału. Większa część uzyskanago w ten sposob funduszu, została już gotówką wpłacona do kasy nowych towarzystw; reszta tych aktywów, znajdująca się w ręku zupełnie pewnych akcjonarjuszów, została zabezpieczoną wyrokami pierwszych, a po części już i drugich sądowych instancyj. Bacząc na uzyskane w ten sposób pokrycie zobowiązań objętego asekuracyjnego portfelu, jakoteż na rękojmie, jakie daje znaczny akcyjny kapitał nowych towarzystw, należy się spodziewać szybkiej wymiany polic przez ustępujące towarzystwa wystawionych, na nowe przez „Austro-Francuzką Aziendę“ wystawione police, po czem rekonstrukcję całego interesu będzie można uważać, jako już zupełnie ukończoną.

Lwów dnia 6. września. (S p r a w o z d a n i e l w o w s k i e j I z b y k u p i e c k i e j.) Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

Pszenica czerwona od 9·— do 9·50 zł., biała od 9·— do 9·50 zł., żółta od 8·50 do 9·— zł., jesienna od —·— do —·— zł. — *Żyto* od 6·80 do 6·25 zł., jesien. od —·— do —·— zł. — *Jęczmień* browarowy od 6·— do 6·50 zł., pastewny od 4·90 do 5·20 zł., jesien. od —·— do —·— zł. — *Owies* od 5·10 do 5·50 zł. — *Groch* do gotowania od 6·— do 8·— zł., pastewny od —·— do —·— zł. nowy od —·— do —·— zł. — *Wyka* od —·— do —·— zł. — *Bób* od —·— do —·— zł. — *Kukurudza* stara od —·— do ·— zł., nowa od —·— do —·— zł. — *Rzepak* jesien. od 12·75 do 13·— zł., *rzepak* letni od —·— do —·— zł. — *Lnianka* od —·— do —·— zł. — *Nasienie lniane* od —·— do —·— zł. *Nasienie konopne* od —·— do —·— zł. — *Koniczyna* od 45·— do 48·— zł. — *Kminek* od 22·— do 22·50 zł. — *Anyż* od —·— do —·— zł. — *Anyż płaski* od —·— do —·— zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent:

Gotowy od 32·75 do —·— zł., listopad - maj 30·25 zł., sierpień grudzień —·— zł.

W a l u t a: Marek 57·80. — Rubel 1·18¾. — Napoleondor 9·40

Wiedeń d. 5. września. Na dzisiejszy targ nierogacizny przypędzono 3904 sztuk, a mianowicie 1025 sztuk ciężkich, 1034 średnich bagonów i 1845 warchlaków.

Płacono za ciężkie bagony od 55 do 57 złr., za średni towar od 50 do 54 złr., a za warchlaki od 40 do 48 złr. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz i Spółka,
Adres: Leopoldstadt-Praterstrasse 43,
albo: Caffe Stierböck.

Wiedeń dnia 5. września. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogaciznę galicyjskiej 1896, średnio ciężkich węgierskich 1034, ciężkich bagonów 1025, razem 3955.

Galicyjskie płacono 40 do 44 i 46 złr., średnio ciężkie węgierskie 50 do 55 złr., ciężkie bagony 55 do 57 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Usposobienie ożywione.
Z poważaniem
W. Amirowicz & K. Schels.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Z Mohilewa nam donoszą, że pewna młoda Polka, p. Brant, uczennica tamecznego gimnazjum żeńskiego, spalona przy egzaminie z moskiewskiego języka, dlatego, że nie miała dość czystej moskiewskiej wymowy, powróciwszy do domu zażyła w rozpaczy truciznę. Zanim lekarz przybył, młoda osoba już nie żyła. W bieżącym roku jest to już druga ofiara, którą kraj nasz składa na ołtarzu moskiewszczyzny, albowiem w miesiącu czerwcu z tego samego powodu odebrał sobie życie pewien uczeń gimnazjum kijowskiego.

* * *

Przemyśl d. 7. września. (Pryw.) Minister rolnictwa hr. Falkenhayn oglądał szczegółowo wystawę, zaczynając od ogrodnictwa. Ministrowi towarzyszy wiceprezydent namiestnictwa, p. Zaleski. — Czternastu chłopców, drohowyzkich zaprosił ks. Sapieha do Krasiczyna. — Ksiądz Stojałowski sprowadza dwustu włościan na wystawę. — Zamknięcie wystawy w poniedziałek; Biała sprzeciwia się przedłużeniu.

Wiedeń d. 7. września. *Pol. Corr.* Cesarz przyjął po południu na uroczystej audjencji nadzwyczajnego posła sułtańskiego, muszyra Fuada baszy, wraz z całą jego świtą. Poseł ten doręczył cesarzowi wielką wstęgę orderu Niszan Imtiaz. Po audjencji dany był w Schönbrunie galowy obiad, na którym oprócz poselstwa tureckiego był Edhem basza i cały personal tureckiej ambasady.

Berlin d. 5. września. *Kreuz Ztg.* pisze: „Zapowiedziany przyjazd austrjackiego następcy tronu z małżonką do Wrocławia (gdzie podczas manewrów przybędzie cesarz Wilhelm) jest nowym dowodem serdecznych stosunków istniejących między Austrją a Niemcami i wywoła w całych Niemczech jak najlepsze wrażenie. To też arcyksiążę z pewnością jak najserdeczniej w ciągu swej podróży wszędzie przyjęty będzie.

Aleksandrja d. 9. września. Zaaresztowany przez władze angielskie konzularny ajent grecki, p. Antonopulos, ma być odesłany do Grecji. Policja podejrzanym osobom doradza, aby dobrowolnie wyniosły się w Aleksandji. Dzisiaj rano przy ulicy Szeryfa wybuchł pożar. Wiele osób podejrzanych o podpalenie zaaresztowano. Wczoraj tutaj i w Ramleh zrabowano dwa domy.

Konstantynopol d. 7. września. Proklamacja sułtana przeciw Arabiemu obwinia go o zbrodnię nadużycia władzy, naruszenie spokoju publicznego, spowodowanie śmierci wielu osób i narażenie ich na straty materjalne; powiada, że on stał się przyczyną wyiądowania Anglików w Aleksandrji i ich militarnej interwencji; zarzuca mu, że ogłosił rokosz przeciw chedywowi i w końcu oświadcza, że chedyw cieszy się najzupełniejszem zaufaniem sułtana.

Początek o godzinie 7mej wieczorem.

W teatrze letnim

przy ulicy Majerowskiej, naprzeciw Kasy oszczędności.

Dziś we czwartek dnia 7. września b. r.

Pierwsze przedstawienie opery polskiej po powrocie z Krakowa.

WOJNA O TANCERKĘ

opera komiczna w 3 aktach — z muzyką J. Straussa — przekład A. Urbańskiego.

W piątek dnia 8. września b. r.

Drugi występ gościnny p. B. Ładnowskiego artysty teatrów warszawskich.

Przed ślubem

komedja w 5cin aktach K. Zalewskiego.

Przyjechali dnia 7. września 1882.

Hotel ŻORZA: K. hr. Badeni z Buska. E., R. i T. Małachowski z Odessy. H. Rodakowski z Bortnik. S. Wydiga z Jarosławia. W. J. Cichulski z Paryża.

Hotel LANGA: H. Przybysławski z Pragi. K. Friedländer z Wiednia.

Hotel ANGIELSKI: S. Czermiński z Horodyszcza. M. Borysikiewicz z Wiednia. A. Stecki z Środopolec. C. Lekesyński z Remenowa. K. Krokoszyński i S. Sołtysik z Jaworowa. J. Jordan z Kijowa.

Hotel KRAKOWSKI: E. Kołaczkowski ze Złoczowa. E. Szeliski z Szczawnicy. K. Turczakowski z Odessy.

Hotel WARSZAWSKI: J. K. hr. Tarnowski z Turynki. W. Rzewuski z Moskwy. L. Link z Komarna.

NADESŁANE.

Tutejszy obywatel i właściciel handlu towarów galanteryjnych pan Marcin Müller zaręczył się z panną Domicelą Mokrzycką. Ślub dnia 28. b. m.

POCIĄGI KOLEJOWE
podług zegaru lwowskiego

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godzinie 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godzinie 11 min. 20 przed południem mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godzinie 8 min. 18 rano i o godz. 3 min. 56 popołudniu pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godzinie 3 min. 50 rano pociąg osobowy, o godzinie 4 min. 12 po południu pociąg mieszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godzinie 8 minut 25, wieczór o godz. 8 min. 20.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano pociąg mieszany, godz. 8 min. 52 po południu pociąg mieszany.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godzinie 4 min. 58 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mieszany.

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 10 rano pociąg mieszany, o godz. 11 minut 10 w nocy pociąg mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca, o godzinie 6 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 0 po południu pociąg mieszany, o godzinie 10 minut 31 wieczór pociąg mieszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godzinie 7 minut 5, wieczór o godzinie 5 minut 45.

Lwów, z Izby handlowej, 7. września

I. A k c j e z a s z t u k ę (bez kup. bieżącego).

Kolei galic. Karola Ludwika		318 —	321 —
„ Lwowsko-Czerniow.-Jassk.		171 75	175 —
Banku hypot. galic. po 200 złr.		304 50	305 —
„ kredyt. galic. po 200 złr.		247 —	252 —

II. L i s t y z a s t a w n e za 100 złr. (bez kup. bieżącego).

Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	99 70	100 70
„ „ „ 4 „ „	91 50	93 —
„ „ „ 5 „ okres.	99 70	100 70
„ „ „ 4 „ „	87 75	88 80
Banku kyp. galic. 6 prct.	101 80	102 90
„ „ „ 5 „ 10% p.	100 70	101 70
„ „ „ 5 „	98 15	99 30
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	101 50	103 —
„ „ „ 5 „	95 —	98 —

III. L i s t y d ł u ż n e za 100 złr

Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	— —	— —

IV. O b l i g i za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie	99 25	100 25
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	100 —	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1875 po 6%	101 —	102 50
Losy miasta Krakowa	19 25	21 —
„ „ Stanisławowa	23 50	25 50

V. M o n e t y.

Dukat holenderski	5 53	5 63
„ cesarski	5 54	5 64
„ Napoleondor	9 40	9 50
Półimperjał rosyjski	9 63	9 74
Rubel rosyjski srebrny	1 52	1 62
„ „ papierowy	1 17	1 18
100 „ marek niemieckich	57 80	58 30
Srebro	— —	— —
Kupony w srebrze	— —	— —

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń d. 6 Września 1882.
godzina 1 minut 35 popołudniu.

Losy kredytowe	175.—	Węgier. kred. ak	310 25
Anglo-austr.	120.75	Unionsbank	126.20
Kolej Kar. Lud.	320.50	Nordbahn	275.75
Kolej Połud.	155.70	Kolej Alföld.	175 50
Kolej Elżbiety	213.25	Kolej Lw.-czer.	172 75
Węg. Nordostb.	164 50	Wied. Comunal.	126 50
Węg. obl. p. w zł	94 75	Węg. kolej zach.	—.—
Kolej siedmiog.	110 75	Losy tureckie	25.—
Renta węg. 6%	118.75	Bankverein	118.75
Ros. rubel pap.	1.18.—	Losy węgier.	118.50
Galic. indemniz.	99.75	Marki niemiecki	—.—

Usposobienie: chwiejne.

Wiedeń, 7 września 1882
godzina 10 min 40 przed południem

Akcje kredyt.	320.80	Anglo-austrj.	120 75
Kolei Kar.-Lud	320.—	Kolej Południ.	156 50
Unionsbank	126.—	Napoleondor	9.46
Rosyjs bankn.	1.17¾	Usposobienie słabe	

Berlin, 6 września
godzina 6 minut 5 po południu

Lesyjs. bank	42 25	Akcje kredyt	557.50
Lombardy	271.50	Galicyjskie	137.75
Kolei Rumuń.	60.—	Aust. bank.	172.15

Dukat.

Szanownych konsumentów mojego pieczywa uwiadamiam, iż z powodu znacznych kosztów insercyjnych, nie będę znalazcy dukatów nadal w dziennikach ogłaszani, lecz tylko co tygodnia jak i dotychczas plakatami.

Franciszek Dull,
właściciel piekarni „Postęp“ ul. Piekarska, l. 16.

Ważne
dla
obywateli ziemskich,

posiadaczy fabryk, cukrowni, gorzelni, browarów, drożdży prasowanych, mączki i krochmalu z kartofli, młynów, olejarni i t. p.

Joachim bar. Rosé,

inżynier i chemik, zdobywszy odpowiedni zasób wiedzy tak teoretycznej, jako też i praktycznej, w gałęziach fabrycznej produkcji, pracując w tym zawodzie od roku 1863 w Belgii, Danii, Szwecji, Norwegii, Francji, Ameryce, Niemczech, Anglii, zaś od dwóch lat w Galicji, na co w każdej chwili najchlubniejsze dowody złożyć może, — poleca swoje usługi **obywatelom ziemskim i posiadaczom fabryk wzmiankowanych.**

Daje on informacje w urządzeniu fabryk, według najnowszych i najlepszych systemów.

Przyjmuje fabryki pod dyrekcję, dając najwyższe rezultata, jakie osiągnąć można z produktów.

Zadawalnia się jedynie tantiemą.

Adres stałego zamieszkania we Lwowie, ulica Ossolińskich, nr. 14., I. piętro.

10 zł. Nagrody

Zgubioną została. Fizyka Chlebowskiego w zielonej oprawie dedykowana panu Z. Kto ją znalazł i zechciał by łaskawie odnieść na ulicę Zygmuntowską l. 7. C. do mieszkania l. 5. otrzyma 10 zł. nagrody. 33 0 1 1

Koncesjonowane

Biuro Nauczycielskie Zuzanny Krzyżanowskiej,

przeniesione

na ulicę Karola Ludwika,

w domu Wgo Stromengera,

poleca wyłącznie: **nauczycieli prywatnych, nauczycielki, guwernantki, bony i ochmistrzynie**

3091 1—8

Nowo ulepszone pługi **RAJOL.** *Płużki* do ogartywania i plewienia ziemniaków; *kultywatory i ekstyrpatory;* rozmaite *brony* oryg. ang. *Grabie* gatunku „Tiger" i anglo-amerykańskie od złr. **115** i wyżej *Siewniki* rzędowe i szerokorzutne.

Nowo ulepszone patentowane i powiększone:

Młocarnie przewoźne z aparatem do czyszczenia zboża, *młocarnie stałe* z wytrzęsaczem lub bez niego; *zupełnie nowe młocarnie ręczne.*

Młynki Bakera do czyszczenia zboża Kieraty stałe i przewozowe, młynki, wialnie, trieury i t. d. w zapasie i po bardzo niskich cenach u

J. Wychery we Lwowie,
ulica Gródecka, nr 47.

Młocarnie parowe i lokomobile nowe i używane są bardzo tanio do sprzedania. 32 4 3—8

Przełożona wyższego zakładu

wychowawczo - naukowego żeńskiego

Wiktorja Niedziałkowska

zawiadamia szanownych rodziców i opiekunów, że **kurs nauk otwiera d. 6. września. a zapisy uczennic** dochodzących i pensjonarek rozpoczynają się z dniem **26. sierpnia** b. r.

3225 2—6

2000 najsławniejszych lekarzy w Europie ordynuje i po świadcza **dr. POPPA środki do zębów** jako najlepsze z istniejących na ustną i zęby.

Liczne świadectwa pierws. znakomitości med. **Medale** na różnych wystawach.

Przez 30 lat wypróbowana

Anaterynowa woda do ust

dr. J. G. Poppa,
c. k. nadwornego dentysty
we Wiedniu, I,
Bognergasse 2.

Radykalny środek leczący każdy ból zębów, jakoteż każdą chorobę ustnej i dziąseł. Doświadczony środek do płukania w chronicznych cierpieniach szyi.

Wielka flaszka po zł 1.40, średnia po zł 1, a mała po ct. 60.

C. k. dentysty nadworn. Poppa

roślinny proszek na zęby czyni po krótkim użyciu zęby mieniąco białe, bez uszkodzenia. Cena pudełka 63 ct.

anaterynowa pasta w szklannych słoikach po zł. 1.22, doświadczony środek do czyszczenia zębów.

aromatyczna pasta do zębów, najwyborniejszy środek do pielęgnowania i utrzymania ustnej i zębów. sztuka 35 ct.

plomba do zębów, praktyczny i niezawodny środek do zaplombowania przez siebie samego próżnych zębów. Cena szkatułki złr. 2.10.

Poppa medyczne mydło ziołowe najlepszy środek toaletowy przeciw liszajom ostudom, piegom, do utrzymania czystej i jasnej cery, na pryszcze, zajady, nieczystość skóry. Cena 30 ct. 1481 1—23

Uprasza się P. T. Publiczność, a żeby wyraźnie żądała przy kupnie preparatów c. k. nadwornego dentysty Poppa, i tylko te przyjmowała, które opatrzone są moją marką ochronną. —

Składy są następujące:

WE LWOWIE: apteka Millinga, apt pp. Mikolascha, J B isera, Zygm Ruckera, Jakóba Pipesa, K. Krzyżanowski, H. Blumenfeld apt., K. Stryżowski, M. Müller i A Sklepiński apt., bracia Łazowscy, Wł. Tepa, K. Bayer & Leon, Fr. Skulski & Leon. W KRAKOWIE: J. Trauczyński apt., J. Fenz, W. Kotainy, E. Stockmar apt., N. Redyk apt., w Bełzie p. Hrymak, w Białej p. Józef Kraus i E. Keler, w Bóbrce A. Modlicki apt., w Bochni F. Reiss i p. Niedzielski, w Brodach p. Grünspan i M. T. Frenzos, w Brzeżanach p. B. Fahnhecht, w Buczaczu p. C. Lewiski, w Busku p. Eugen v Wysoczański apt. w Dobromilu p. Grotowski apt., w Drohobyczu p. Dobrzyniecki apt. i K. Bayer, w Grybowie p. Muszyński, w Husiatynie p. Czerski, w Jaworowie p. Lachowicz apt., w Jarosławiu J. Rohm. apt., w Jazłowcu p. Twardowski apt., w Kołomyi E. Stenzel apt., w Krynicy p. M. Nitrybit apt., w Monasterzyskach p. Żarski, w Nowym Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa, Ig. Garan, S. Lichtman, w Oświęcimie J. Grzybiecki apt., w Przemyślu Fr. Nahlik, apt., p. Gajdeczka, p. Kozłowski i p. Machalski, w Przeworsku p. Świtalski apt., w Radowcach p. B. Teichmann, w Rawie p. Jan Distl aptekarz, w Rzeszowie B. J. Schaiter i syn i Kalinowski apt., w Samborze J Kriegseisen apt., w Sanoku J. Zarewicz apt., w Stryju p. Drągowski apt. i p. J. D. Nussenblatt, w Sądowej Wiszni W. Włodzimirski apt. w Szczurowie W. Heinz apt. w Tarnopolu J. Jamrógiewicz apt. w Tarnowie B. Rank apt., p. W. T. A. Wielogórski, w Wadowicach p. Foltin, w Zaleszczykach p. Kodrebski, w Żółkwi p. Nahlik, w Stanisławowie p. Amirowicz apt., w Żywcu p. Blumenthal apt.,

---

Pomieszkanie do najęcia.

W realności pod l. 4 **Lipowa ulica**, naprzeciw domu karnego Maryi Magdaleny, jest pomieszkanie, skład jące się z 10 pokoji, stajni, wozowni i dużego ogrodu do najęcia. Bliższa wiadomość u rządowcy domu w miejscu.

3312 1—3

Skarb Podniestrzany

poczta Brzozdowce, poszukuje

dobrego stolarza

któryby równocześnie umiał rzeźbiarstwo — i

ogrodnika dobrego,

celującego we wszystkich gałęziach ogrodnictwa, pod którego kierownictwem mogliby się inni kształcić. — Kompetenci zechcą się zgłosić w po wyższym skarbie, dołączając świadectwa w odpisie. 3295 2—3

Wszech nauk lekarskich

Dr. A. W. Swiśtuń

osiadł jako lekarz praktyczny

w Tarnopolu.

Elegancka

kareta

mało używana

jest za przystępną cenę do sprzedania. Wiadomości dokładniejszej zasięgnąć można w księgarni **Pp. Seyfartha i Czaikowskiego we Lwowie.**

3291 2—4

Codziennie świeże transporta

winogron feslawskich,

na funty i w koszykach oryginalnych po 10 do 12 funtów

poleca najtaniej

HANDEL KORZENNY
K. CHIGERA
w Rynku, l. 40.

Postarawszy się o doborowe winogrona z pierwszej ręki, rzetelną obsługę po cenach najprzystępniejszych, staram się nadal zaskarbić sobie darowane mi dotąd zaufanie szanownych odbiorców. 3309 1—?

Legawiec

maści ciemno brunatnej z rzemienną obrączką na szyi, na której wisi kawałek łańcuszka, zginął d. 3. tm. wieczorem z ulicy Halickiej. Nazywa się „Kier". Rzetelny znalazca raczy się zgłosić osobiście lub pisemnie do p. Wacława Reindla pod l. 44. ul. Halickiej. 8311 1—1

OGŁOSZENIE.

Z dniem 15 października otwiera się **kurs dwuletni w szkole ogrodniczej w Czernichowie.** Życzący umieścić ucznia za opłatą zgłosić się zechcą do

Dyrekcji Szkoły rolniczej w Czernichowie p. Czernichów.

3281 3—3

WINOGRONA

5 kilo z opłaconem porto do każdej stacji pocztowej **tylko** za nadesłaniem 1 zł. 60 ct. (Także eksport win)

T. v. TORKOS w Modern.
2693 1 3 pod Preszburgiem

Śliwki świeże

Net. $4^1/_2$ kl. śliwek duż. fran. nr. 1 zł. 1.80
„ $4^1/_2$ „ „ „ „ 2 „ 1.60
„ $4^1/_2$ „ „ śrd. „ „ 3 „ 1.50

Winogrona

Net. $4^1/_2$ kl. win. knr. frnc. nr. 1. zł. 2.20
„ $4^1/_2$ „ „ „ „ 2. „ 2.—
„ $4^1/_2$ „ „ miesz. „ 3. „ 1.80
„ $4^1/_2$ „ „ „ „ 4. „ 1.60

Koło 10. p. m. ceny będą zniżone. wkrótce rozpocznę wysyłać i podług mo żności jak najtaniej liczyć będę.

Bryndza świeża

Net. $4^2/_{10}$ kilo franco nr. 1 zł. 3. 0
„ $4^2/_{10}$ „ „ „ 2 „ 3.10

Marmolada morelowa

Net 1 kilo wybornej zł. 1 20
„ 4 kilo wysyłam franco.

Brzoskwinie

Netto 1 kilo dużych wybieranych 75 ct.

Tomasz Gurowicz

3251 2—6 **Budapeszt.**

Kasyno w Jaworowie poszukuje

restauratora.

Bliższą wiadomość pisemną lub ustną udziela zarząd kasyna w miejscu do końca września b. r.

3 86 3—3

Nauczycielka

z wieloletnią praktyką posiadająca gruntownie języki: francuski, niemiecki polski i muzykę, oraz wszystkie wyższe przedmioty szkolne, mogąca się wykazać wielu chlubnemi świadectwami, poszukuje umieszczenia na wsi. Bliższa wiadomość: ulica **Pańska l. 1.** pod lit. J H II piętro **Lwów.** 3314 1—3

Płótna

szwajcarskie i rumburskie w małych i dużych sztukach i w różnej szerokości — RĘCZNIKI na łokcie i w tuzinach, CHUSTECZKI białe i kolorowe, DYMĘ białą w paski i deseniach. SERWETY, OBRUSY, DESSERTKI i SERWETY kolorowe, sprzedaje pojedynczo na łokcie i w całych sztukach i poleca pod gwarancją za dobroć i trwałość i umiarkowaną cenę, handel towarów mięszanych

Kowalski i Meyer

Lwów, Rynek l 25.

KAPELMISTRZ

Józef Schürrer

udziela lekcje

gry na fortepianie i śpiewu

O bliższych warunkach dowiedzieć się można u wyż powołanego pod l. 2. **ul. Kotlarska.**

SAINT RAPHAËL

Wino Saint-Raphaël ze znanych win jest najbogatsze w pierwiastki uzdrawiające, wzmacniające i toniczne. Przyjemne dla żołądka, stanowi nieomylny środek pokrzepiający dla młodych kobiet, dzieci i osób w podeszłym wieku. Wybornego smaku, należy do rzędu win najzbawienniej działających na zdrowie. — Doza zwyczajna: kieliszek po każdem jedzeniu.

Każda butelka tego wina jest zaopatrzona w stósowną etykietę, a korek pokryty kapslą z napisem: St Raphaël

Sprzedaje się we Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Krzyżanowskiego, w cukierni u P. Rotlendera i w magazynach win.

Export.: Cie Propre du Vin de St-Raphaël, à Valence (Drôme), France.

W handlu Stanisława Markiewicza we Lwowie.

MORSZYN

zdrojowisko bromowo - solankowe

borowinowo-mrówczano-żelaziste,

połączone

z oddziałem hydroterapeutycznym, leczenie elektrycznością.

Zaopatrzono zakład we wszystkie przyrządy gimnastyki nowoczes.

MORSZYN jest stacją kolei arcyks. Albrechta.

W samym żakładzie jest zatem stacja kolei żelaznej, pocztowa i telegraficzna, a przyjazd nie może być więcej ułatwiony.

Zakład urządzony został wedle wszelkich wskazówek naukowych, podanych przez znakomitości lekarskie w Galicji, posiada wodę gorzką z solą glanberską w zdroju Bonifacego, szczawę sodową alkaliczną w zdroju Matki Boskiej, oraz szczawy żelaziste w zdroju Alfreda i Franciszka, zawierające w jednym litrze wody 0.03 węglanu żelazowego. Prócz tego posiada zakład cztery zdroje solankowo-bromowe, z których najsilniejszy „Magdaleny" zasila zakład łaziebny, niemniej własną żętyczarnię i mleczarnię.

Restaurację prowadzi zakład we własnej administracji i urządzone są obiady wspólne table d'hote i wedle karty, których dobroć i doskonałość przyrządzenia zyskały już w tym krótkim czasie wszelkie uznanie. Restauracja posiada składy wina, piwa i likierów krajowych i zagranicznych.

Dla wygody gości i rozrywki służy muzyka kąpielowa stała. Śliczny park z drzew świerkowych wysokopiennych, najrozmaitsze przyrządy do gimnastyki i zabawy, trzy sale, czytelnia, fortepian, oraz sama natura i jej urocze miejscowości, cały obwód stryjski zdobiące, w które nasze Karpaty tak bardzo obfitują, łatwość robienia wycieczek, nie może być większą, w miejscu bowiem służy do użycia kolej żelazna, bite gościńce, poczta, telegraf i dowolna ilość zaprzęgów do dyspozycji. 2348 3—?

Stale ordynującym lekarzem jest: **Dr. Zygmunt Dzikowski.** Bliższych wyjaśnień udziela zarząd zdrojowy w Morszynie, który zarazem o wczesne zamówienia mieszkań uprasza.

Sezon kąpielowy rozpoczyna się 1. maja.

C. k. uprz. kolej arcyks. Albrechta dla ułatwienia komunikacyj, wydaje bilety do jazdy Lwów-Morszyn, Stryj-Morszyn, Bolechów-Morszyn i napowrót po zniżonych cenach.

BIBLIOTEKA KLASYKÓW POLSKICH

KOCHANOWSKI — KRASICKI
NARUSZEWICZ WĘGIERSKI
TREMBECKI — KARPIŃSKI
KNIAŹNIN

Wydawnictwo to, jedno z najtańszych, jakie w tym kierunku kiedykolwiek wychodziło, zawiera w najlepszym wyborze dzieła klasycznych naszych pisarzów XVI i XVIII wieku. Dotychczas wyszły „Wszystkie dzieła polskie" **Jana Kochanowskiego** w 2 tomach i „Wybór dzieł" **Ignacego Krasickiego** w 3 tomach. W dalszym ciągu wyjdą utwory Kniaźnina, Naruszewicza, Węgierskiego, Trembeckiego i Karpińskiego.

Każdy tom „Biblioteki klasyków polskich" nabywać można w drodze prenumeraty po 1 złr. 20 ct. za tom.

„Biblioteka klasyków polskich" wychodzi co miesiąc jeden tom, w prześlicznej oprawie, na pięknym i trwałym papierze i jest do nabycia **we wszystkich znaczniejszych księgarniach.** 2903 1- 6

Księgarnia H. Altenberga,

(F. H. Richtera we Lwowie).

Lampiony **na festyny i wycieczki.** Po 10, 12, 15, 20, 25 i 30 ct. sztukę poleca **Edward Boschan's, Papierhandlung Wiedeń,** Jasomirgottstrasse 6. 2758 14—?

Zmiana lokalu.

Mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż

Magazyn nowości dla dam i dzieci,

oraz przyborów do szycia haftu itp.

pod firmą:

Schilling & Stelzer

we Lwowie, ul Halicka l. 7. przeniesiony został do lokalu na tej samej ulicy (Halicka l. 16.)

Dziękując za dotychczasowe zaufanie, polecamy się łaskawym względom.

Z głębokim szacunkiem

Schilling & Stelzer.

Znany z taniości i rzetelności

Magazyn konfekcji dla dam

J. KREMERA we Lwowie

urządził

na czas wystawy
w Przemyślu

przy ulicy Lwowskiej, liczba 102,
naprzeciw Hotelu Przemyskiego

FILIE

obficie zaopatrzoną w ***nowości na sezon jesienny i zimowy.*** 8276 2—6

C. k. uprzyw.

galic. akcyjny Bank hipoteczny

oświadcza gotowość ściągnięcia wylosowanych dnia 31. sierpnia 1882 a dnia 1. Marca 1883 płatnych 6% Listów hipotecznych

już teraz, jednakże nie dłużej jak do dnia 15 bm. po ***zł. 101 za zł. 100 włącznie z bieżącym kuponem,*** i wypłania posiadaczowi onych (o ile zapas Banku wystarczy) według życzenia:

a) ***5% Listów hipotecznych*** po kursie 99 zł. z doliczeniem kuponu, a bo

b) ***5% premiowanych*** Listów hipotecznych po kursie $101^1/_2$ z doliczeniem kuponu.

Lwów 2. września 1882.

Dyrekcja.

Przednk nie będzie płacony.

Farby olejne

zupełnie do użycia gotowe,

do malowania drzwi, okien, podłóg, dachów, sprzętów ogrodowych i gospodarskich, narzędzi rolniczych itp., oraz **wszelkiego rodzaju lakiery, werniksy, farby olejne w tubach, farby techniczne, drukarskie i farbiarskie, palety, pendzle, bronzy, złoto malarskie i srebro.**

Najwyborniejsze **prawdziwe lakiery powozowe,**

angielskie, amerykańskie i krajowe do robót wewnętrznych, zewnętrznych i do skór

Masę do zapuszczania podłóg

w najlepszym gatunku.

OLIWĘ i SMAROWIDŁO do smarowania maszyn i wozów. **Kwas karbolowy i proszek** do desynfekcji, **śruty i kule, ter węglany, kiszki** (szlauch) i **płyty gumowe, rury cynowe, maszynki** do korkowania i do tarcia farb, **pipy** mosiężne, cynowe i drzewiane, **smolę browarniczą,** SZPUNTY i KORKI, KIT do okien, **gąbki** rozmaitego rodzaju i każdej wielkości, **kwas** siarkowy, saletrzany i solny, **magnezyt,** jakoteż wszelkie w zakres tychże wchodzące artykuły w gatunkach doborowych i po najumiarkowańszych cenach poleca

Skład fabryczny farb, lakierów, produktów chemicznych oraz Handel materjałów

HÜBNER i HANKE

we Lwowie, Rynek, l. 29.

Cenniki specjalne na żądanie gratis i franco.

Ekspedytor

pocztowy i telegraficzny znajdzie umieszczenie przy c. k. urzędzie pocztowym w Turce koło Sambora. Płaca miesięczna 20 zł. i całe utrzymanie. Bliższe warunki listownie. 3 81 2 3

Nauczyciela

lub NAUCZYCIELKI uzdolnionej do udzielania nauk do 3. i 4 kl. norm. poszukuję na wieś. Oferty rzetelne a umiarkowane pod F. G. SANOK.

3301 2—2

Najpiękniejsze, wybrane, trwałe

Vöslawskie

winogrona kuracyjne

dostarcza za pobraniem, pierwszy handel eksportowy winogron

Józefa Smek

we Wiedniu, Franciskanerplatz nr. 3.

Koszyk pocztowy o 5 kilo kosztuje zł. 1.50

Osobno za opakowanie 30 ct.

Dla odprzedających i odbiorców większych i ości zniżone ceny 3231 1—15

„Telegramy" SMEK. Francisk.-platz Wien.

Upraszamy uważnie przeczytać.

Wobec rozbudzonego zamiłowania do czytania, gdy zagraniczni spekulanci (przeważnie żydzi) zarzucają społeczeństwo nasze płodami umysłu tak ohydnemi, że zabijają rozum, zatruwają serce, hańbią nasze dzieje — wydajemy od trzech lat Bibliotekę Uniwersalną arcydzieł polskich i obcych we Lwowie, która w krótkim czasie stała się **największem wydawnictwem polskiem,** dlatego iż jest najprzystępniejsz em.

Celem Biblioteki Uniwersalnej jest walczyć z tą hordą nowoczesnych najezdników, umożliwiając nabywanie cennych dzieł wszystkim klasom inteligentnym społeczeństwa.

Biblioteka zamieszcza najcenniejsze dzieła z całej dziedziny wiedzy ludzkiej, najznakomitszych pisarzy, tak polskich, jakoteż i innych narodów.

Co miesiąc wychodzi tom do 10 arkuszy w kształcie większej ósemki.

Prenumerata razem z przesyłką pocztową wynosi:

w Galicji i całej Austrji rocznie 4 złr.	w księs. Poznańskiem rocz. 9 mar.
„ „ „ półrocz. 2 „	„ „ półroc. 4 „ 50 fn.
„ „ „ kwartal. 1 „	„ „ kwart. 2 „ 25 „

Prenumeratę należy przysyłać przekazem pocztowym do Administracji Biblioteki Uniwersalnej we Lwowie.

Aby mieć wyobrażenie o taniości naszego wydawnictwa, dołączam cennik dzieł dotychczas wydanych w porównaniu z wydaniami innemi:

Juliusza Słowackiego: Pisma kompletne 3 duże tomy dawn. 10 zł., u nas zł. 4.20
Niemcewicza: Drogocenne Pamiętniki czasów moich daw. zł. 2.60, u nas zł. 1. 0
Bernatowicza: Znakomita powieść, Pojata, córka Lezdejki 4 tomy, jeden volumen dawniej 3 zł., u nas złr. 1.40.
Kitowicza: Cenne Pamiętniki. Opis obyczajów i zwyczajów za Augusta III, 4 tomy jeden volumen dawniej złr. 3.60, u nas złr. 1.25.
— Pamiętniki do panow. Augusta III. i Stan. Augusta daw. zł. 5.40, u nas zł. 2.

Chodźk: Pamiętniki kwestarza dawniej zł. 2,	u nas 90 ct.
Byrona i Goethego: Poezje	„ „ 60 „
Kamińskiego: Przypadek na odpuście, i Krakowiacy i Górale	„ „ 50 „
Wężyka: Okolica Krakowa	„ „ 30 „
Gogola: Rewizor z Petersburga, z rosyjskiego	„ „ 50 „
Godebskiego: Grenadjer filozof	„ „ 20 „
Berwińskiego: Don Juan Poznański	„ „ 20 „
Bronikowskiego: Elekcja	„ „ 20 „

Poezje Garczyńskiego oprawne ozdobnie 1 złr. Zbiór poezyj p. t.: „Niezapominajki oprawne ozdobnie 1 złr.

Wszystkie wymienione dzieła można nabyć w ozdobnej oprawie, dodając po 40 ct. za volumen. Zewnętrzna forma wydania ozdobna.

Komplet Biblioteki Uniwersalnej z trzech lat, oprawny ozdobnie w 10 wielkich tomach wynosi 15 złr.

Adam Kaczurba,
Rynek, l. 37.

3316 1—4

BAZAR MARKIEWICZA

we **LWOWIE,** plac **MARYACKI** l. 10.

poleca

świeżo zakupione na jesień i zimę

w wielkim wyborze **Materje wełniane** na suknie damskie jak również do ubierania tychże: **Plusze, Hafty, Damasty i Satin merveilleux. Materje jedwabne** czarne i kolorowe na suknie damskie AKSAMITY i ciężkie MATERJE JEDWABNE francuzkie czarne: ARMURE SATIN DOUBLE, OTTOMAN, SATIN DUCHESSE, SICILIEN na płaszcze damskie.

Wielki wybór czarnych Materyj wełnianych na suknie i pokrycia futer damskich. Sukna na płaszcze zimowe, Flanelki, Sukienka, Cheviory i Chustki zimowe.

PERKA E i SZIRTINGI białe po 16, 19 22 25 30, 33 ct. za łokieć polski.

Przyjmuje zamówienia na SUKNIE DAMSKIE, jak również na BIELIZNĘ DAMSKĄ i MĘZKĄ z płócien krajowych.

Ajencja farbiarni W. Spindlera w Berlinie.

Ceny stałe.

Dr. SCHMIDTA doświadczone plasterki na nagniotki,

które po kilkorazowem użyciu usuwają każdy nagniotek bez bolu. Do nabycia w głównym składzie: **Glognitz,** Niederösterreich, w aptece **Juljusza Bittnera.** 3244 2—10

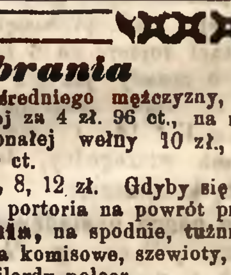

Skład we LWOWIE w apt. K. MIKOLASCHA i w znaczniejszych aptekach na prowincji w Galicji.

Przy kupnie tego preparatu z chce Szan. Publiczność uważać na to, ażeby każde pudełko miało wydrukowaną markę ochronną. Cena pudełka z 15 plasterkami i rogowym rozszczepem do wyciągania nagniotków 28 ct.

Materje na ubrania

tylko z trwałej i dobrej wełny owczej, dla średniego mężczyzny, 3 metr 10 centm. Na ubranie z dobrej wełny owczej za 4 zł. 96 ct., na ubranie z lepszej wełny 8 zł. na ubranie z doskonałej wełny 10 zł., na ubranie z zupełnie doskonałej wełny 12 zł. 40 ct.

Pledy do podróży sztuka zł. 4, 5, 8, 12 zł. Gdyby się niepodobały będą za odesłaniem franco i zwrotem portoria na powrót przyjęte.

Wykwintne materje na ubrania, na spodnie, tużurki, zarzutki, płaszcze na deszcz, tyfel, gunię, sukna komisowe, szewioty, trykoty, perwiany, doskiny, kamgarny, sukna na bilardy poleca

Jan Stikarofsky, skład fabryczny w Brnie.

Próbki franko, próbki dla krawców bez franco. Panów krawców zwraca się uwagę na obfity wybór tudzież na **niezwykle ceny tanie.** Szczycąc się zaufaniem wielu odbiorców, którzy zamawiają materje nie widziawszy próbek, oświadczam, że towary w ten sposób zamówione gdyby się nie podobały, przyjmuję napowrót. Wzorów czarnego peruwianu i doskinu nie mogę przysłać, albowiem tego rodzaju zamówienie jest rzeczą zaufania.

Korespondencje przyjmują i załatwiają się w językach niemieckim, węgierskim, czeskim, polskim, francuskim i włoskim. 3243 4—24

6prct. Listy zastawne

Banku hipotecznego

wylosowane 31. sierpnia, płatne 1. marca 1883, wypłacamy w gotówce do 1. grudnia 1882

po kursie 100 zł. 50 ct.

Sokal & Lilien

8302 2 12 KANTOR WYMIANY we LWOWIE.

Niema więcej śnieci w pszenicy!

N. Dupuya „zaprawa dla nasion".

Radykalny sposób naprawiania pszenicy przeciw śnieci, premiowany i polecony przez wiele towarzystw i pierwszorzędnych rolników austr.-węgierskiej monarchii.

Pakiet na 200 litrów nasienia . 30 ct.
„ „ 100 „ . 15 ct.

Każde żądane wyjaśnienie udziela gratis i franco: Chemisches Laboratorium **v. N. DUPUY,** we Wiedniu, Windmühlgasse 35.

Składy w Galicji: w Bochni u J. Górskiego wdowy; w Brodach u Adamowicza; w Krakowie S. Feintucha, S. Mikuckiego; we Lwowie u T. Łuckiego, J. Schapiry, J. Stachiewicza; w Przemyślu u M. Kozłowskiego. 2688 1—7

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej."